Opłacone ryczałtowo.
Nr 3. Kraków, dnia 18 stycznia 1925 r. Rok XIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 6 zł; zagranicą 15 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 6 cent.)	Wychodzi co niedzielę.	Konto czekowe P. K. O. w Krakowie Nr 401.065.
Cena numeru: 15 groszy.	Naczelny redaktor: Dr Władysław Kiernik.	Ogłoszenia: **30 groszy** za wiersz milimetrowy. — Za całą stronę 135 zł. — Nadesłane i na ost. stronie 50% drożej.

Redakcja i Administracja: **Kraków, Mały Rynek L. 4.** — Telefon Nr 1286.

Przed nową sesją Sejmu.

Z dniem 12 stycznia rozpoczynają prace komisje, a z dniem 20 stycznia Sejm. **Zadania,** jakie czekają nasz parlament, są **niezwykłej doniosłości.** Na pierwszym planie stoi **budżet** na rok 1925, który musi być dokładnie zbadanym i nastręczy sposobność do omówienia całokształtu gospodarki rządowej w r. 1924, oraz kierunków jej w r. 1925. Mimo znanego optymizmu premjera, p. Grabskiego, przyszłość nie przedstawia się tak różowo, jakby to z jego noworocznych zapowiedzi wynikać miało. Cechą gospodarki rządu w r. 1924. było wyśrubowanie do najwyższych granic podatków, z którem jednak nie szło w parze ograniczenie w wydatkach. Dość powiedzieć, że gdy w 11 miesiącach 1923 r. wydatki wyniosły 870 miljonów zł, to w tym samym czasie 1924 r. doszły one do sumy 1.498 miljonów, a biorąc pod uwagę ostatni miesiąc (grudzień). można wzrost wydatków przyjąć na 100% w r. 1924, w stosunku do r. 1923. Napięcie struny podatkowej nie szło więc w parze z oszczędnością. W tym stanie rzeczy i gdy tak rolnictwo, jak przemysł, przechodzą głębokie przesilenie, gdy szczególnie rolnictwo znajduje się wskutek klęsk elementarnych, nieurodzaju oraz znanych zasad rządowej gospodarki celnej i wywozowej w stanie opłakanym, zachodzą poważne wątpliwości, czy spodziewane przez rząd dochody z podatków dopiszą i czy wobec tego równowaga budżetu bez równoczesnych daleko idących oszczędności i ograniczenia wydatków będzie mogła być utrzymaną.

W dziedzinie gospodarczej musi Sejm ująć również inicjatywę w swe ręce, jeśli nie chce doprowadzić do katastrofy, na drodze do której znalazło się społeczeństwo, skutkiem krótkowzrocznej polityki rządu. Nareszcie i p. Grabski przyszedł do przekonania po tylu nawoływaniach, uchwałach i rezolucjach, że rząd nie może przypatrywać się nadal z założonemi rękami na rozwój wypadków. P. Grabski w oświadczeniach noworocznych zapowiada, że rząd zamierza w najbliższych miesiącach zająć się zbadaniem stosunków gospodarczych i wprowadzeniem zmian w polityce celnej, i taryfowej, kredytowej i podatkowej. Lepiej późno niż nigdy, — ale Sejm, nauczony

dotychczasowem doświadczeniem, nie może biernie przypatrywać się tym studjom — lecz musi zabrać się do gruntownego uregulowania tych najważniejszych dzisiaj spraw. Stronnictwa ludowe, a szczególnie P. S. L., które w tej dziedzinie ma jasno opracowany program, musi wystąpić z czynną akcją i ratować rolnictwo przed ostatecznym upadkiem.

Sprawa **reformy rolnej** musi wreszcie przestać być kwestją, którą się ciągle dyskutuje i odracza wnoszeniem i cofaniem ciągle nowych projektów.

Metody pp. Ludkiewiczów, w których ślady poszedł, niestety, także nowy wyzwoleniowy minister reform rolnych, wsławiony już zapowiedzią w październiku wniesienia do 2 tygodni ostatecznego projektu reformy rolnej i niewykonaniem tej zapowiedzi do dnia dzisiejszego — muszą się raz skończyć. Demagogji i licytacji, obliczanej na ogłupianie wyborców — musi być kres położonym — a sprawa reformy rolnej, której cios w plecy zadały fronda i zdrada Pluty i Bryla, musi wrócić na tory realnego rozwiązania, na które wprowadził ją już projekt rządu większości polskiej — a po których idzie także nowo opracowany projekt klubu P. S. L.

Wielka i pilna praca czeka Sejm w dziedzinie uporządkowania **samorządów** gminy i powiatu, dla których podstawę stanowią projekty ustaw, również jeszcze przez rząd Witosa opracowanych. Także i na samorządy wojewódzkie musi przyjść kolej — a nadto uregulowaną być musi przez Sejm strona finansowa ciał samorządowych.

Administracja państwowa, a szczególnie ubolewania godny **stan bezpieczeństwa w województwach wschodnich**, który w ostatnim roku poruszył opinię całego państwa, domagają się również szczególnej opieki Sejmu.

Nie poruszając jeszcze wielu, wielu innych zagadnień, których rozwiązania od Sejmu żąda życie i społeczeństwo, — zwracamy wreszcie uwagę na palącą sprawę uzdrowienia stosunków naszego parlamentarnego ustroju państwowego i samego Sejmu.

Zmiana konstytucji i zmiana ordynacji wyborczej w myśl wskazań ostatniego kongresu P. S. L. znajdą się także na porządku dziennym prac Sejmu. W interesie pomyślnego rozwoju państwa, w interesie podniesienia autorytetu parlamentu, reformy w tym kierunku nie cierpią zwłoki. Sejm, któryby nie znalazł w sobie dość siły do ich załatwienia, grzebałby przepaść pomiędzy sobą a społeczeństwem, pragnącem widzieć parlament, zdolny do wytworzenia większości i zdolny do sprawnej pracy ustawodawczej. Kto tego nie rozumie, ten pracuje na rzecz tych czynników, które chcą Sejm uczynić zbędnym i pozostawić mu prawo uchwalania pełnomocnictw dla rządu do wydawania ustaw. Na tę drogę nie wolno iść parlamentowi, który nie chce wydać sam na siebie wyroku śmierci.

mw.

Co wywalczyliśmy od Rządu?

Nasza akcja w sprawie wiosennych zasiewów rolnych.

Ubiegły rok był dla naszego rolnictwa ze wszech miar nadzwyczaj niepomyślnym. Późna wiosna, ze swoją gorącą temperaturą, sprzyjała rozwojowi różnych szkodników zbożowych, wśród których „niezmiarka" najbardziej szerzyła swoje zagony. Gwałtowne i nadmierne opady, połączone z wylewami i klęską gradobicia, zabiły rozwój ziarna, tak, że w niektórych okolicach niedokonano zbiorów, lecz wprost zaorywano, bo się to nie opłacało.

To wyniszczenie naszego rolnictwa, mające swe źródło w „sile wyższej", zwiększone jeszcze fatalną polityką gospodarczą rządu, sprawiło, że wieś nasza znajduje się obecnie na skraju nędzy, że ta wieś, która dotąd zawsze była głównym dostawcą chleba, w tym roku stała się głównym jego odbiorcą.

Poprostu wieś przymiera głodem i dzisiaj najbardziej poszukiwanym artykułem na wsi... jest chleb.

Sklepy, które dostarczają gotowego chleba, cieszą się na wsi największym obrotem, a jedynym produktem, w który zaopatruje się chłop w mieście przy każdej okazji, to chleb, na zakupno którego wyzbywa się mieszkaniec wsi nieraz najpotrzebniejszych przedmiotów gospodarskich. Smutne to, ale prawdziwe, że ci co mają „żywić i bronić", muszą sami ratować się przed śmiercią głodową.

Jeśli obecnie, daleko jeszcze przed „przednowkiem"

widmo głodu puka do chat wiejskich, to co będzie na rok przyszły wrazie nie obsiania pól z wiosną.

W stałej trosce o byt naszej wsi stronnictwo nasze nie spuszczało z oka tego wprost rozpaczliwego położenia ludności wiejskiej, dając temu wyraz w szeregu artykułów w naszej prasie ludowej, oraz przez usta swoich posłów w Sejmie, gdzie w licznych mowach i szeregu wniosków i interpelacyj, zwracaliśmy uwagę rządu, oraz całego społeczeństwa, na tę katastrofę!

W pracy tej i usiłowaniach wykazywaliśmy, że konieczną jest nietylko doraźna pomoc, dla uchylenia klęski głodowej, ale również wdrożenie akcji rządowej, celem utworzenia funduszów na zasiewy wiosenne.

Dzielnie pomagało i pomaga nam w tej pracy i usiłowaniach Małopolskie Towarzystwo rolnicze, które nie zawachało się przed podjęciem ogromnej pracy statystycznej dla zebrania dokładnego materjału, mającego na celu wykazanie rozmiarów klęski, oraz zbadanie stanu zasiewów w całej Małopolsce z uwzględnieniem Śląska. Owocem tej pracy jest zebrany materjał, którego cyfry statystyczne są smutnym dowodem, że rozmiar klęski głodu obecnego a co groźniejsza głodu w roku przyszłym, tylko natychmiastową, należycie zorganizowaną pomocą rządową, zahamowanym być może.

W tym celu w dniu 9 grudnia 1924 udała się delegacja z ramienia Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, złożona z urzędującego wiceprezesa, ruchliwego i pełnego inicjątywy profesora A. Jury, oraz członków zarządu pp.: Potoczka i Malika do p. premjera Grabskiego na konferencję i przedstawiła mu dokładnie ciężkie położenie wsi, oraz sformułowała szereg postulatów, mających na celu zaradzenie tej klęsce.

Na skutek starań delegacji, której usiłowania poparte były swego czasu wnioskiem nagłym naszego klubu poselskiego oraz szeregiem uchwał, jakie zapadły na Kongresie P. S. L. „Piast“, rząd widział się zmuszonym podjąć akcję, którą zapoczątkowaliśmy. Wynikiem tego była konferencja delegacji naszego klubu poselskiego z p. premjerem w dniu 16 grudnia 1924 r, o czem pisaliśmy w poprzednim numerze naszej gazety.

Jako ostateczny wynik usiłowań jest **decyzja premjera Grabskiego, który przyznał** województwom, dotkniętym klęskami **3.000, wyraźnie trzy tysiące wagonów zboża siewnego.**

Z ilości tej przypadnie na województwo krakowskie 450 wagonów, lwowskie 500 wagonów, stanisławowskie 500 wagonów, tarnopolskie 500 i śląskie 100 wagonów zboża.

Cała akcja rozdziału zboża skoncentrowaną będzie w rękach czynników rządowych. W tym celu utworzone będą komitety wojewódzkie, które rozpadać się będą na komitety powiatowe w obrębie każdego starostwa. Komitety te zorganizowane będą zatem w podobny sposób, jak to było podczas jesiennej akcji zasiewowej.

Niech więc wszyscy rolnicy zawczasu, we własnym interesie, przygotują swoje żądania, poparte dowodami rozmiaru klęski, w formie uchwał zatwierdzonych przez wójtów lub też przez Kółka rolnicze, aby z chwilą uruchomienia komitetów, sama akcja zapomogowa nie doznała zwłoki.

Usiłowania naszego stronnictwa a w szczególności naszego klubu poselskiego jakkolwiek nie zaspokoją może w zupełności potrzeb wiejskiej ludności, gdyż żądania nasze musiały się dostosować do obecnej siły finansowej skarbu państwa, to są jednym z wielu dowodów, że stronnictwo P. S. L. „Piast“ stoi wiernie na straży interesów mas chłopskich. *T.*

Sami nie wiedzą, czego chcą.

Panu Brylowi zachciało się zostać „prezesem“, a że w P. S. L. nigdyby go ten zaszczyt nie spotkał i nie mógł też na Witosie wymusić, by go zrobił ministerem, podburzył wraz z Plutą podobnych sobie lub zbałamuconych, a wystąpiwszy z „Piasta“, założył osobne stronnictwo, które po różnych przemianach i połączeniu się ze Stapińskim przezwał „Związkiem Chłopskim“. Nic to, że popełnił zdradę wobec swojego dobroczyńcy, który go zrobił posłem, nic to, że każde nowe stronnictwo, niby chłopskie, to nowa klęska dla chłopa, to nowe zawichrzenie wsi i osłabienie siły ludowej. — Gdybyż przynajmniej sam pan Bryl i jego spólnicy wiedzieli, czego chcą, dokąd idą, gdzie prowadzą tych, coby za nimi iść chcieli.

Małą próbką ich „programu“ chcemy zająć uwagę naszych czytelników. Wiadomo, że Stapiński, który jest głową tego nowego stronnictwa, zwącego się „Związkiem chłopskim“, jest zarazem „apostołem“ tak zwanego kościoła narodowego, czyli poprostu t. zw. Hodurowców. Różnie tam o tem mówią, dlaczego Stapiński bije się z Putkiem, który także jest heroldem tego kościoła. Mówią, że biją się o to, który z nich będzie biskupem, czy papieżem Hodurowców, który z nich będzie szafował temi dolarami, które na cele tego kościoła przychodzą z Ameryki. Ale o to mniejsza. Faktem jest, że p. Stapiński jest „gorącym“ wyznawcą i protektorem tego to kościoła narodowego, który, jak wiadomo, prowadzi zaciętą wojnę z tak zwanym przez nich Kościołem „rzymskim“, czyli Kościołem katolickim. Tymczasem jedno z pisemek Brylowców, „Związek Chłopski“, którego kilka numerów już wyszło i może jeszcze wyjdzie, pisze: „W Polsce każdy może wyznawać, jaką chce, religję, nie nasza to rzecz, ale zbrodniarz jest ten, kto dziś w lud polski wpaja jakieś nowe zasady i wywołuje zamieszanie. Związek chłopski (pisze to pisemko, organ stronnictwa p. Bryla i Stapińskiego) pozostanie przy wierze rzymsko-katolickiej, a ktoby chciał tu zamętu — niema w nim miejsca dla niego“.

Bardzo to pięknie, a nawet mądrze napisane — ale człowiek przeciera oczy i nie wierzy. — Przecież to organ stronnictwa Stapińskiego, którego drugie pisemko, „Przyjaciel Ludu“, głosi w każdym numerze chwalę kościoła narodowego i walczy z Kościołem „rzymskim“. Dom warjatów, a nie stronnictwo chyba. A może tamto pisemko tylko ot tak sobie pisze, aby wprowadzić w błąd chłopów, a może i księży, aby im, Brylowcom, nie przeszkadzali w ich „zacnej“ robocie rozbijania chłopów. Ale wy, chłopi, którzy macie zdrowy rozum i wszystkie klepki w kupie, czyż pozwolicie dalej takim oczajduszom grasować i żerować na zdrowem ciele ludu? Pędźcie tę zarazę precz od siebie!

um.

Skarb państwa, kredyt a polityka gospodarcza w Polsce.

Nasze stronnictwo ludowe „Piast" nie należało nigdy do opozycji dla opozycji przeciw rządowi, ale ze względu na prosty chłopski rozum łączyło się zawsze i będzie się łączyć w przyszłości przedewszystkiem z tymi, którzy dążyć będą do utrwalenia państwa, jego bezpieczeństwa wewnątrz i jego granic na zewnątrz.

Nie możemy sobie wyobrazić, aby komukolwiek w państwie mogło dobrze się powodzić — chłopu, czy robotnikowi, inteligentowi, czy choćby i obszarnikowi, Polakowi, Rusinowi, czy żydowi — jeżeli wewnątrz kraju będą szerzyły się pożogi i podpalania, jeżeli ludzie będą się mordowali nawzajem.

Również nie będzie się mogło dobrze powodzić w kraju, jeżeli będziemy ciągle żyli pod grozą napadów nieprzyjaciół z zewnątrz i nie łudźmy się, aby to nie odbiło się na interesach wszystkich obywateli bez względu gdziekolwiek ktoby mieszkał, choćby wewnątrz kraju zdala od zagrożonych kresów.

Jak długo nie zdolamy zaprowadzić ładu i porządku wewnątrz, a bezpieczeństwa zewnątrz, tak długo nie będzie się mogło rozwinąć normalnie życie gospodarcze, a temsamem nie będzie możliwem zdobycie jego najgłówniejszej i najważniejszej podstawy, to jest kredytu w dostatecznej ilości jakiegokolwiekbądź, czy to krótkoterminowego, a tem bardziej długoterminowego. Pieniądz bowiem to ma do siebie, że jest bardzo ostrożny, ogromnie bojaźliwy. Największym tchórzem na świecie jest pieniądz i zdaleka ucieka przed najmniejszą ruchawką i nieporządkiem chowa się nawet pod ziemię, jak to w dawnych wiekach bywało. Zaś pieniądza rodzonym bratem jest kredyt, który, jak cień człowieka, gdy człowiek za nim idzie, to cień jego przed nim ucieka, a gdy człowiek przed cieniem swoim ucieka, to cień biegnie w ślad za nim, przyczepiony do niego. Obecnie ze wszech stron idzie wołanie do rządu o kredyt długoterminowy, żąda go dziś rolnik mały i wielki, taksamo woła o kredyt rękodzielnik i przemysłowiec, słowem dziś każdy wyciąga rękę do rządu i woła, że dłużej bez pomocy kredytowej nie potrafi prowadzić gospodarstwa swojego. I zupełnie to jest zrozumiałem, gdyż dziś w państwie niema tak bogatego człowieka, czy gospodarza, czy przemysłowca, któryby miał dosyć pieniędzy, szczególniej, gdy dziś wszystkie oszczędności wojna skonsumowała. Ale na miłość boską, skąd ma ten rząd zebrać tak ogromne kwoty, aby każdego niemal obywatela obdzielić dostatecznym kredytem i to na dłuższy czas?

Skąd ma rząd wziąść tyle gotówki? Przecież rząd ma tylko jedno główne źródło dochodu, a tem źródłem są podatki różnego rodzaju, jak bezpośrednie, t. j. podatek gruntowy, przemysłowy, dochodowy, domowy i t. p., lub podatki pośrednie, jak konsumcyjne, akcyze, monopole i t. d. Cała ludność w państwie dziś ugina się pod ciężarem tych różnorodnych podatków i opłat ponad wszelką miarę nałożonych i to tak na najmniejszych rolników, jak i na najbiedniejszych rękodzielników, więcej wątpię bardzo, czy p. minister skarbu potrafi coś wydusić. A te opłaty muszą iść na utrzymanie państwa, na nędzną opłatę urzędników, których skargi są powszechne, iż siebie i swoich rodzin wyżywić dalej nie są w stanie. Rząd musi również opłacić aparat wojskowy, dziś tak bardzo ważny dla obrony państwa, a utworzenie korpusu granicznego straży pochłonęło olbrzymie kwoty, przyczem przecież mimo wszystko również i te gaże oficerskie wystarczają im tylko na błyszczącą nędzę.

Ktokolwiękbądz będzie krytykował rząd obecny, czy dawniejszy, czy też przyszły, to żaden rząd na świecie stanowczo nie potrafi takiego cudu dokazać, by mógł opłaty podatkowe obniżyć i równocześnie każdemu niemal gospodarstwu dać dostateczną ilość gotówki, jako długoterminowy kredyt. Kredyt przyjdzie, ale stworzy się i musi się stworzyć tylko z oszczędności i to z oszczędności obywateli — wszystko jedno, czy to będzie od obywateli tutejszych, czy od obywateli zagranicznych, we formie tak zwanej pożyczki zagranicznej. Ale, aby ten kredyt zjawił się na rynku polskim, musi bezwarunkowo w Polsce być zapewniony ład, porządek i bezpieczeństwo życia i mienia, a więc musi istnieć rząd, który miałby naprawdę władzę w państwie i sprężystą egzekutywę. To, co do dziś istniało, to na długą metę nie da się utrzymać. Niemal co kilka miesięcy zmieniające się rządy są dowodem, że żaden z nich nie miał należytego fundamentu, nie miał należytego oparcia i zwartą, zdecydowaną większość we własnem społeczeństwie w kraju. Bandytyzm, napady na kresach zorganizowanych band, rabunki miejscowych łotrzyków, ciągłe strajki wewnątrz kraju, kończące się takiemi awanturami, jak smutne wypadki listopadowe w Krakowie, Borysławiu, czy Tarnowie, walka zacięta o 8-godzinny dzień pracy, gdy tuż za miedzą, za granicą, Niemiec już dawno pracuje 10 godzin i bije nas tanością swojego towaru, a nad tem wszystkiem z zasady poniewieranie i oczernianie tych ludzi, którzy stoją na naczelnych miejscach i sprawują te rządy w imieniu właśnie tego narodu, skąd wychodzą te zatrute strzały oszczerstw w imieniu tego narodu, w którym bezkarnie żerują bandyci czci i honoru najwyższych dostojników w państwie.

W takich warunkach czy może obcy kapitał mieć zaufanie do rynku polskiego? Ten tak bardzo tchórzliwy pieniądz, a przez nas tak bardzo gorąco upragniony, zdaleka będzie omijał granice Polski i, jak się już okazało, raczej poszedł do tych na łeb pobitych i pokonanych Niemiec, albowiem, mimo wszystko, tam znajdzie rząd mocny, idący po zdecydowanej linji polityki gospodarczej, zaakceptowanej i popartej przez cały niemal naród, pomimo walk stronnictw politycznych, a która nie będzie się zmieniała co kilka lat, lub może co kilka miesięcy, lecz jest obliczona na cały szereg pokoleń naprzód, a nie tak, jak u nas, którzy nie mamy zupełnie żadnego systemu polityki gospodarczej.

Praca każdego człowieka przychodzi wraz z nim na świat. *Lowell.*

Nie trzeba żadnego pozwolenia, by żeglować po szerokiem morzu przedsiębiorczości. Im lepiej je zbadamy, tem większy osiągniemy pożytek.

Edw, Ewerett.

Ilu skarb państwa utrzymuje ludzi?

Według sprawozdania komisji budżetowej, mieliśmy w roku 1924 funkcjonarjuszy państwowych:

1)	W kancelarji cywilnej Prezydenta	29
2)	W Sejmie i Senacie	132
3)	W Najwyższej Izbie kontroli	1.037
4)	W Prezydjum Rady ministrów	105
5)	W Najwyższym Trybunale Adm.	75
6)	W Prokuratorji Generalnej	256
7)	W Polskiej Agencji telegraficznej	126
8)	W ministerstwie spraw zagranicznych	1.225
9)	W ministerstwie spraw wojskowych	241.800
	w tem 19.136 oficerów, 44.172 podoficerów zawodowych, 174.404 szeregowych, 950 niższych funkcjonarjuszy.	
10)	W ministerstwie spraw wewnętrznych	6.094
11)	W Głównym Urzędzie statystycznym	645
12)	W policji państwowej:	
	a) urzędników	1.969
	b) policjantów	46.780
13)	W ministerstwie skarbu	25.952
14)	W Głównym Urzędzie likwidacyjnym	179
15)	W ministerstwie sprawiedliwości	20.118
	w tem 4.422 sędziów, prokuratorów i aplikantów.	
16)	W ministerstwie przemysłu i handlu	1.347
17)	W ministerstwie kolei żel. (w centrali)	487
18)	W ministerstwie roln. i dóbr państw.	2.502
19)	W ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia publicznego	94.087
	w tem 159 wizytatorów, 578 inspektorów szkół powszechnych i ich zastępców, 62.626 nauczycieli szkół powszechnych, 7.926 nauczycieli szkół średnich i zawodowych, 2.033 profesorów szkół wyższych i asystentów, 14.048 duchownych.	
20)	W ministerstwie robót publicznych	3.757
21)	W ministerstwie pracy i opieki społ.	1.241
22)	W ministerstwie reform rolnych	1.983
	Razem mamy w odnośnych ministerstwach i podległych im urzędach ludzi	482.273
	Do tego przychodzą i monopole państwowe, w których zajętych jest	21.860
	i przesiębiorstwa państwowe, koleje z ilością	229.026
	Czyli łącznie pobiera pobory z kasy państwowej osób	733.159

Na tem nie koniec:

Emerytów cywilnych mamy	36.051
Emerytów wojskowych	20.182
Inwalidów	95.000
Wdów po inwalidach	50.000
Sierót i rodziców po inwalidach	176.000

W wykazie tym pomijam zapomogi dla bezrobotnych, opłaty ze skarbu państwa na rzecz Kas chorych i t. p. wcale znaczne wydatki.

O kosztach, jakie skarb państwa ponosi na utrzymanie funkcjonarjuszy, emerytów, wdów i inwalidów, napiszę osobno.

Jan Brodacki.

O ziemię dla żołnierzy-osadników.

Wniosek nagły klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“ w sprawie przyspieszenia wykonywania reformy rolnej w województwach wschodnich Rzeczypospolitej:

Ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej ziemie wschodnie stanowią teren, na którym sprawa szybkiego wykonania reformy rolnej jest sprawą bezsporną z punktu widzenia państwowego, gospodarczego i społecznego. Z punktu widzenia państwowego, odbudowa gospodarcza województw wschodnich, podniesienie materjalne i kulturalne wsi tych ziem, zniszczonych 150-letnią gospodarką rządu rosyjskiego i 6-letnią wojną, będzie najistotniejszem rozwiązaniem zagadnienia tych ziem, najrealniejszem zespoleniem z całością Rzeczypospolitej. Odbudowa gospodarcza województw wschodnich, pozbawionych przemysłu, posiadających jednolity charakter rolniczy, musi przedewszystkiem dotyczyć wsi, gospodarstwa rolnego. Podniesienie dobrobytu wsi, jej życia kulturalnego możliwem będzie tylko przy dokonaniu przebudowy ustroju rolnego, przy zorganizowaniu jak największej ilości samodzielnych gospodarstw rolnych, przy przeprowadzeniu komasacji i zlikwidowaniu serwitutów. Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę zniszczenie powojenne większej własności na ziemiach wschodnich, która nie jest w stanie odbudować się, słabą gęstość zaludnienia tych ziem, konieczność gospodarczą i państwową dopływu do nich kulturalnego i światłego obywatela-rolnika, to w tem wszystkiem znajdziemy uzasadnienie dla ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r., uzupełnionej ustawą o nadaniu ziemi żołnierzom wojska polskiego, tym żołnierzom, którzy w dniach walki o wolność i niepodległość szczególnie się odznaczyli, dobrowolnie do wojska polskiego wstąpili, a wszystkim innym inwalidom i żołnierzom w miarę rozporządzalnego zapasu ziemi. — Zawdzięczając tej ustawie — 120.000 ha ziemi — stanowi już dzisiaj warsztat pracy miejscowego drobnego rolnika. 148.000 ha poświęcono na zorganizowanie nowych 8.000 osad, w czem blisko 1.600 osad przeznaczono dla żołnierzy, którzy pochodzą z województw wschodnich. Obowiązkiem rządu i Sejmu jest jak najspieszniejsze kontynuowanie rozpoczętego dzieła odbudowy gospodarczej województw wschodnich.

Zważywszy na powyższe

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się rząd:

1) aby wznowił działalność ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. o przejęciu na własność państwa ziemi w niektórych powiatach Rzeczypospolitej Polskiej;

2) aby równocześnie wzmógł akcję komasacji gruntów i likwidacji serwitutów w województwach wschodnich.

Warszawa, dnia 16 grudnia 1924 r.

Wnioskodawcy.

Niema dnia, któryby nie dawał okazji do uczynienia czegoś dobrego, czegoś, co dotąd nigdy nie mogło być zrobione i czego w przyszłości już nie będzie można zrobić.

W. H. Buleigh

Dział organizacyjny.

Baczność Limanowskie!

W poniedziałek dnia 19-go stycznia b. r. w sali Rady powiatowej w Limanowej odbędzie się:

1) Posiedzenie Zarządu powiatowego P. S. L. o godzinie 10-tej rano.

2) Zebranie naczelników gmin o godz. 11-tej rano.

W zebraniach tych weźmie udział poseł Marcyz Potoczek.

Zarząd powiatowy P. S. L.

Baczność ludowcy powiatu Horodenka!

Zjazd delegatów z całego powiatu odbędzie się dnia 18-go stycznia b. r. w Horodence, w sali „Sokoła", o godzinie 12 tej w południe.

Na porządku dziennym:

1) Sprawozdanie z Kongresu, odbytego w Warszawie, złoży poseł Ostrowski.

2) Wybór Zarządu powiatowego.

3) Wybór delegatów na zjazd wojewódzki w Stanisławowie na dzień 1 lutego 1925 r.

Ludowcy! Jawcie się jaknajliczniej!

Zarząd powiatowy P. S. L.

Baczność ludowcy w Nakielskiem!

Dnia 18 stycznia b. r., w Nakle, w lokalu p. Kowalskiego, odbędzie się posiedzenie Zarządu powiatowego P. S. L. „Piast" o godzinie 1-szej po południu, na który wzywa się wszystkich prezesów, sekretarzy, oraz mężów zaufania lub ich zastępców.

Na porządku dziennym:

1) Sprawozdanie delegata p. Górskiego o działalności Izby rolniczej w Poznaniu.

Przy tej sposobności upraszamy o przeprowadzenie wyborów w każdem Kole na rok 1925

Zarząd powiatowy P. S. L. „Piast".
L. Kowalski, sekretarz pow.

O polityce P. S. L.

Przemówienia posłów Wincentego Witosa i Jana Dębskiego na kongresie P. S. L. w Warszawie w grudniu 1924 r.

Pod takim tytułem pojawiły się drukiem przemówienia posłów prezesa Witosa i wiceprezesa Dębskiego. Czytelnik znajdzie w nich znakomicie ujętą sytuację państwa, zarówno wewnętrzną, jak w stosunku do zagranicy, znajdzie w nich ocenę najważniejszych zagadnień życia państwowego ze stanowiska polityki P. S. L., znajdzie w tych przemówieniach ujęte postulaty, które mają lud polski doprowadzić do rozkwitu i potęgi. Każdy uświadomiony ludowiec broszurę tę sobie zakupić powinien, przeczytać ją nie raz, ażeby przetrawić myśli tam rzucone i przygotować się do wielkiego zadania, które lud polski w stosunkowo krótkim czasie rozwiązać będzie musiał.

Broszura obejmuje blisko 40 stronic druku i kosztuje 1 zł. Zamówić ją można w Sekretarjacie naczelnym P. S. L. w Warszawie, ul. Marszałkowska 68, we wszystkich redakcjach pism ludowych i Sekretarjatach okręgowych P. S. L.

Reorganizacja Tymczasowego Wydziału Samorządowego przez redukcję urzędników.*)

Ustawą z dnia 30 stycznia 1920 r. zniesiony został Sejm krajowy a w miejsce Wydziału krajowego utworzony został Tymczasowy Wydział Samorządowy, który ma sprawować agendy Wydziału krajowego i zarządzać majątkiem krajowym — chociaż ten majątek przeszedł na własność państwa polskiego — a to aż do czasu powołania do życia samorządów (Sejmików i Wydziałów) wojewódzkich. Wydział samorządowy składa się, podobnie jak dawny Wydział krajowy, z sześciu członków, wybranych przez Sejm ustawodawczy i mianowanego przez naczelnika państwa przewodniczącego, na którego przeszły atrybucje dawnego marszałka krajowego. Według art. 6 ustawy, miały być pobierane dotychczasowe dodatki krajowe do podatków oraz wszelkie opłaty krajowe na pokrycie wydatków. połączonych ze spełnianiem zadań przez Wydział samorządowy, który ma przedkładać Sejmowi Rzeczypospolitej preliminarz dochodów i wydatków do zatwierdzenia.

Dodatki krajowe wynosiły przed wojną (72% do podatku gruntowego, domowo-klasowego i domowoczynszowego, a 78% do podatku zarobkowego) razem 23,085.190 koron, opłaty zaś szynkarskie i konsumcyjne od piwa 13,110.000 koron, razem 36,195.120 koron, czyli **38,004.950 złotych.**

Biurokracja warszawska, zapominając o zasadniczem postanowieniu art. 3 konstytucji, według którego fundamentem Rzeczypospolitej ma być szeroki samorząd terytorjalny, upośledziła samorządy w ustawie z 11 sierpnia 1923 o finansach komunalnych, uposażając w dostateczne środki tylko miasta, po części samorządy krajowe w b. dzielnicy pruskiej, a krzywdzące gminy wiejskie, powiaty i samorządy wojewódzkie. Najgorzej potraktowano samorząd krajowy w b. Galicji, który w ciągu pół wieku zbudował i utrzymywał całą sieć dróg krajowych i cały szereg meljoracyj, utrzymywał 44 szpitali publicznych, założył liczne szkoły rolnicze, przemysłowe i handlowe, — bo go postawiono na równi z przyszłemi samorządami wojewódzkiemi w b. dzielnicy rosyjskiej, które dotychczas nie istniały i nie mają żadnych zakładów do utrzymywania, przeznaczając mu tylko trzy źródła dochodowe: 10% (zamiast 72%) dodatków do podatku gruntowego, które według preliminarza na rok 1924 wynoszą 1,054.500 zł;

2½% (zamiast 78%) dodatków do podatku przemysłowego, które w roku 1924 preliminowano na 450.000 zł;

3% podatek wojewódzki od obrotu trunkami w wyszynku i drobnej sprzedaży, który ma zastąpić dawne opłaty szynkarskie i konsumcyjne od piwa (13,110.000 koron) i preliminowany był w roku 1924 w kwocie 2,358.000 zł;

---

*) Od jednego z najlepszych znawców samorządu otrzymujemy powyższy artykuł, omawiający szerzej sprawę bezprawnego rozporządzenia rządu, poruszoną już przez nas w „Piaście".

razem 3,862.500 zł (zamiast przyznanych ustawą z 30 stycznia 1920 r. 38,004 950 zł). Dochód ten przedstawia na głowę ludności (7,487.363 w. b. Galicji) **51 groszy,** podczas gdy suma dochodów i wydatków Wydziałów krajowych wynosiła w roku 1924 w województwie poznańskiem 2 zł 15 gr, a w województwie pomorskiem 2 zł 85 gr, t. j. przeszło cztery, względnie pięć razy tyle na głowę.

Naturalną jest rzeczą, że w sumie 3,862.500 zł dochodów nie mogą znaleźć pokrycia ani wydatki na szpitale, których administrację oddał rząd Wydziałowi samorządowemu 1 stycznia 1924 r., ani wydatki na drogi krajowe, na utrzymanie których nie wstawiono do budżetu państwowego na rok 1924 żadnej kwoty, bo same koszta szpitalnictwa wynoszą rocznie 5,700.000 zł, a utrzymanie dróg krajowych kosztowało przed wojną 5,800.000 zł.

Zamiast jednak dostarczyć Wydziałowi samorządowemu nowych źródeł dochodowych, czego domagał się Wydział przy objęciu szpitali po myśli art. 69 ustawy o finansach komunalnych i art. 69 konstytucji, przedłożył rząd 3 czerwca 1924 r. projekt ustawy o naprawie skarbu państwa, w którym między innemi żądał upoważnienia do **„reorganizacji Tymczasowego Wydziału samorządowego we Lwowie“** celem przeprowadzenia niezbędnych oszczędności w gospodarce Wydziału samorządowego i zapewnienia władzom nadzorczym większego wpływu na tę gospodarkę, bo ustawa z 30 stycznia 1920 r. przekazała wprawdzie majątek krajowy państwu, lecz pozostawiła go w administracji Wydziału samorządowego, skarb państwa zaś musi udzielać Wydziałowi samorządowemu zaliczek, ponieważ ustawa z 11 sierpnia 1923 r. o finansach komunalnych nie dostarczyła Wydziałowi dostatecznych źródeł dochodowych.

Sejm ograniczył pełnomocnictwo rządu co do zamierzonej reorganizacji Wydziału samorządowego, dodając słowa: **„przez redukcję urzędników“**, a p. premjer Grabski na konferencji z delegacją klubów poselskich 16 lipca 1924 r. na zapytanie, w jakim kierunku Wydział samorządowy ma być zreorganizowany, oświadczył, że w myśl uchwały Sejmu, nie będzie reorganizacji, lecz tylko redukcja urzędników.

(C. d. n.). *A. K.*

Nowy „bohater“.

Wydanie przez Sejm do dyspozycji władz sądowych posła Łańcuckiego i aresztowanie jego, dało powód prasie sowieckiej do wystąpień na cześć tego nowego „bohatera“, któremu już grozi — rzekomo — kara śmierci. Portrety i artykuły zapełniają łamy prasy, korzystającej ze sposobności do bezczelnych ataków przeciwko Polsce. Na czele numerów drukowane są odezwy III Międzynarodówki, które nawołują „proletarjat całego świata o żądanie zwolnienia Łańcuckiego“.

Zanim dureń się namyśli, jarmark się skończy. (Hiszpańskie przysłowie).

Wyrwał się... jak Cieplak w Krakowie.

„Głupi niedźwiedziu, gdybyś w mateczniku siedział, nigdyby się o tobie Wojski nie dowiedział“. — Te słowa z arcydzieła Adama Mickiewicza „Pan Tadeusz“ przypominają się żywo, gdy się czyta w brylowych pisemkach (wydawanych nie wiadomo, za czyje pieniądze, bo z pewnością żaden chłop grosza na taką strawę nie da) szumnie drukowano „przemówienie“ posła Marjana Cieplaka na obchodzie ku czci ś. p. prezydenta Narutowicza w Krakowie. Co też ten Cieplak poczciwina tam nie nagadał, a jakim pięknym stylem, to aż wstyd, że taki pan nauczycielem ma być z zawodu. — Ś. p. prezydent Narutowicz z pewnością nie zasłużył sobie na to swoim uczciwym żywotem i swoją męczeńską śmiercią, aby taki pan Cieplak znęcał się nad nim swoją brylowatą wymową. W grobie chyba poruszyć się musiał i odżegnać od takich przyjaciół. A ci, którzy p. Cieplaka aż do Krakowa sprowadzili, także nie wyrządzili przysługi ś. p. prezydentowi Narutowiczowi i chyba postarają się na drugi raz o... mądrzejszego mowcę. Pan Cieplak zapomniał, że ma za zadanie uczcić i oddać hołd pamięci nieszczęśliwego pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej, zamordowanego przez fanatyka Niewiadomskiego, a on tymczasem zachował się, jak najgłupszy agitator Bryla-Pluty na wiecu w Psiej Wólce i dależe na... Witosa (którego, nawiasem mówiąc, zdradził, jak Judasz). Powiedział między innemi: „Ale w tymsamym czasie zredukował Narutowicz w ministerstwie 2.500 urzędników. Z tego powodu naraził się na niechęc piastowców. Ale, pracując dla Polski, nie dbał Narutowicz, co powie mściwy p. Witos“.

Pan Cieplak zapomniał, że ś. p. Narutowicz był ministrem robót publicznych właśnie w gabinecie prezesa Witosa w roku 1920 i 1921, że pracował pod przewodnictwem premjera Witosa ręka w rękę z nim, że właśnie na żądanie prezesa Witosa zredukował owych urzędników, że nietylko nie naraził się na niechęć piastowców, ale owszem cieszył się ich uznaniem, czego najlepszym dowodem, że także głosami piastowców i „mściwego“ Witosa został wybrany prezydentem Rzeczypospolitej i że poczciwy pan Cieplak w owym czasie zagorzały piastowiec, na podstawie uchwały Klubu „Piasta“ musiał także głosować za wyborem ś. p. Narutowicza na prezydenta.

I pomyśleć sobie, że p. Cieplak jest posłem, jest nauczycielem, a nawet „redaktorem“, i pomyśleć sobie, jak tacy ludzie muszą ogłupiać nieświadomych często „szanownych“ wyborców, jak wyglądają ci wszyscy „obrońcy ludu“, którzy wraz z Brylem i Plutą uszczęśliwiać chcą ten biedny lud, szarpiący się w biedzie i trudzie i wyglądający lepszego jutra. Czyż mają mu je przynieść Cieplaki?

Zaiste, gdyby mógł wstać z grobu ś. p. Narutowicz, obywatel mądry i miłujący ojczyznę i zobaczył waszą warcholską robotę, zwątpiłby w przyszłość Polski, a w swej wielkiej dobroci powiedziałby chyba: Boże, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią!...

Jeden z tych, którzy znali i czcili ś. p. Narutowicza.

W jedności chłopskiej siła!
Piast — to jedyne stronnictwo chłopskie!

Baczność Członkowie Rady Naczelnej!

Pierwsze posiedzenie Rady Naczelnej P. S. L. „Piast“ zwołane zostało na dzień 24 stycznia 1925 r. na godz. 10-tą przed południem, do sali obrad klubu parlamentarnego P. S. L., gmach Sejmu, ul. Wiejska.

Porządek dzienny obrad:

1. Referat o sytuacji politycznej — prez. Witos;
2. dyskusja;
3. wybory Zarządu Głównego;
4. wnioski.

Złote sny moje...

Złote sny moje, sny w dzieciństwie śnione,
Miast ziścić kiedyś, we mgły się rozwiały;
Ucichły dźwięki harf, gdzieś zasłyszane,
Nim dzionek nastał promienny i biały.
Zostało jedno, jedyne marzenie:
Aby iść naprzód, nie patrząc za siebie,
Wśród mroków nocy czekać na świtanie,
Co się promienne rozpali na niebie...
Po mroku idę wciąż i czekam rana...
W codziennym trudzie i codziennej męce,
Wśród ciężkiej drogi do jutra — świtania
Poranię stopy i pokrwawię ręce.
A jednak pójdę, nic mnie nie odwiedzie,
Nie cofnie z drogi do jasnego celu,
Nie wydrze z duszy marzeń, że nastanie
Dzionek, święcony szczęściu i weselu!

Czemu smutno tak?...

Jak piosenki wdal mi płyną,
Jak mi płyną wdal,
Ponad Ojczyzną jedyną
Aż do śnieżnych hal.
Płyną piosnki moje smutne
Z nad ojczystych pól,
Lecz ich słowa tak okrutne
Niecą w sercu ból.
Ponad piękną mą Ojczyzną
Płyną z blaskiem zórz,
Ponad Polski ziemię żyzną,
Aż do sinych mórz.
Płyną od wichru niesione,
By ten hyży ptak;
Pod niebieską hen zasłonę,
Czemu smutne tak?...

Zagórowiak S. S.

Wiadomości z Polski.

Niebywała prowokacja hakatystów gdańskich.

W dniu 5 b. m. zaczął działać na terenie portu Gdańska, na podstawie traktatu wersalskiego, główny urząd pocztowy polski, który w całem mieście w główniejszych punktach umieścił skrzynki pocztowe o barwach i godłach narodowych.

W nocy z 5 na 6 jakieś indywidua przemalowały wszystkie skrzynki pocztowe polskie kolorami niemieckiemi, a nawet kilkanaście skrzynek zniszczyły, przyczem nie uszanowały nawet skrzynki pocztowej polskiej, wiszącej na gmachu komisarjatu polskiego, któremu, jak wiadomo, nawet w krajach najmniej kulturalnych przysługują przywileje ochrony (t. zw. eksterytorjalność).

Niedosyć tego, oto nazajutrz cała prasa hakatystyczna w gwałtownych artykułach wystąpiła przeciw wprowadzeniu poczty polskiej i nawoływała wprost do gwałtów przeciw władzy polskiej.

Komisarz polski, p. Strassburger, wezwał Senat gdański, aby wykrył i ukarał sprawców tej napaści, dalej aby ukrócił wybryki prasy, zabezpieczył ochronę i możność funkcjonowania poczcie polskiej i wreszcie, aby dał pełną satysfakcję za naruszenie exterytorjalności.

Na to Senat odpowiedział wykrętnie, a wtedy ponownie komisarz polski wystosował drugie wezwanie, od którego Senat odwołał się do Mac Donella, komisarza Ligi narodów, który wytknął Senatowi niewłaściwość postępowania w stosunku do wezwań naszego komisarza i wskazał na konieczność zadośćuczynienia.

Pomimo to jednak Gdańsk nie spełnił naszych żądań i w swej bucie i zarozumiałości chciał na drodze wymiany not dyplomatycznych tę kwestję załatwic, aż wreszcie złożył oświadczenie wykrętne, którego bezwarunkowo za „wystarczające zadośćuczynienie“ uważać nie można.

W oświadczeniu tem niema bowiem zamiaru dania satysfakcji, gdy Senat gdański stoi na stanowisku, że nie było żadnej obrazy naszego państwa, przyczem pismo wystosowane do komisarza Strassburgera jest tak zredagowane, że wprost jest nie do pomyślenia w przyzwoitej i taktownej odpowiedzi.

Taki był w krótkości przebieg tej sprawy.

Rozważając jednak tę sprawę spokojnie, musimy stanowczo zastrzec się przeciw metodom not „dyplomatycznych“., które oczywiście dały Gdańskowi sposobność do przywłaszczenia sobie tego rodzaju znoszenia się z naszym komisarzem, jak gdyby Senatowi przysługiwało prawo prowadzenia osobnej polityki.

Dalej podnieść musimy, że wystąpienie p. Strassburgera miało charakter raczej jakby „obowiązku“, gdyż brak mu było tej stanowczości oraz pełni żądania satysfakcji. — On powinien był wskazać wyraźnie i stanowczo, jakiego rodzaju powinno być to zadośćuczynienie, a nie dopuszczać do tego, aby Gdańsk, aby ten pajac o nalocie hakatyzmu, pociągany na sznurku berlińskich intryg, nie znalazł żadnych wybiegów i sposobności do traktowania tej sprawy na drodze dyplomatycznej.

Mylą się wszyscy, którzy z wielką radością i krzykiem obnoszą się z tą „satysfakcją“, jaką rze-

mo dał nam Gdańsk, gdy niema powodu do triumfu, i raczej należy ubolewać nad tem, że swojem wystąpieniem w „rękawiczkach“ dajemy sposobność do nowych wystąpień gdańskiej hakacie.

Rząd, który nie umie bronić godności państwa na zewnątrz, nie może mieć powagi wśród swoich obywateli. *T.*

KONKORDAT ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ.

Zmiany kościelno-administracyjne w Polsce. Sprawa dóbr duchownych.

Z Rzymu donoszą, że rokowania w sprawie zawarcia konkordatu między Polską i Stolicą Apostolską są na ukończeniu. W związku z konkordatem będą wprowadzone niektóre zmiany administracyjne w Kościele katolickim w Polsce.

Polska będzie podzielona na 4 metropolje:

1) Metropolja Gniezno obejmuje diecezje: gnieźnieńską, poznańską, chełmską i kujawsko-kaliską.

2) Metropolja lwowska: diecezję lwowską, tarnopolską, stanisławowską, przemyską i żytomierską.

3) Metropolja warszawska: diecezje Warszawa, Lublin, Podlasie, Łódź, Sejny, Łomża, Wilno i Mińsk.

4) Metropolja krakowska: diecezje Kraków, Tarnów, Kielce, Częstochowa i Śląsk.

Polska będzie posiadała 4 arcybiskupstwa i 22 diecezyj. Arcybiskup gnieźnieński będzie posiadał nadal tradycyjne przywileje i tytuł prymasa. W kołach watykańskich przypuszczają, że ilość kardynałów polskich zostanie powiększona.

Równocześnie uregulowaną zostanie ostatecznie sprawa parcelacji dóbr duchownych, to jest kościelnych i klasztornych, stanowiąca dotychczas — jak wiadomo — jedną z poważnych przeszkód wykonania reformy rolnej. Sprawa ta ma być załatwioną zgodnie z zasadami, przyjętemi w projekcie reformy rolnej, opracowanym w roku zeszłym przez rząd prezesa Witosa. Zmiany dotyczyć mogą obszaru gruntów, jaki miałby być pozostawionym probostwom i biskupstwom. Obszar ten ma wynosić 15 do 30 ha dla probostw, zależnie od urodzajności gleby, zaś dla biskupstw taki obszar, jaki na podstawie ustawy ma być pozostawiony prywatnym właścicielom, to jest około 180 ha. Jeżeli sprawa dóbr duchownych zostanie uregulowaną, sprawa reformy rolnej co do dóbr prywatnych nie natrafi na większe przeszkody.

Ze świata.

Niemcy.

Przesilenie rządowe w Niemczech trwa w dalszym ciągu. Kanclerz Marx, który odbył cały szereg narad z przywódcami partyj parlamentarnych, złożył misję utworzenia gabinetu, nie mogąc utworzyć rządu. Przesilenie staje się chronicznem i nie jest wykluczonem, że prezydent Rzeszy będzie zmuszony skorzystać z paragrafu konstytucji, który upoważnia go do obrania osoby i powierzenia jej utworzenia rządu na zasadzie pełnomocnictw.

Rosja.

Prasa sowiecka okazuje duże zaniepokojenie z powodu podróży politycznej premjera bułgarskiego, Cankowa, do Jugosławji i Rumunji, mającej na celu skonsolidowanie państw bałkańskich do wspólnej akcji obronnej przeciwko propagandzie komunistycznej Sowietów. Bolszewicy posądzają, że ta akcja prowadzi się za namową Anglji.

Szef misji sowieckiej, Rakowsky, który opuścił Londyn w ostatnich dniach, udzielił prasie wywiadu i zapewnił, iż wznowienie rokowań angielsko-sowieckich będzie możliwem, o ile Sowiety złożą uroczystą deklarację, w której zobowiążą się zaprzestać agitacji komunistycznej w Anglji i w kolonjach angielskich.

Doniosłe zmiany w polityce Sowietów.

Z Moskwy donoszą: Decyzja centralnego komitetu wykonawczego S. S. S. R. w sprawie powołania t. zw. „sowieszczania“, mającego na celu usunąć wszelkie niedomagania aparatu sowieckiego, otwiera nowy etap w polityce Sowietów. Bezpośrednim powodem zwołania tego „sowieszczania“ jest wciąż zwiększająca się obawa rządu przed opozycją w łonie partji (trockizm), a jeszcze w większym stopniu przed wzrastającą opozycją w szerokich masach ludu. Nikt nie wątpi, że władze kierownicze, widząc powszechne niezadowolenie, postanowiły poczynić decydujący krok na drodze ustępstw i wyrazem tego jest t. zw. „sowieszczanie“ — instytucja utworzona po raz pierwszy w sowieckiej Rosji bez powoływania się na zasady Lenina, „leninizmu“, a nawet partji komunistycznej.

Na razie trudno jest przewidzieć, czy oznacza to początek samolikwidacji dyktatury partji komunistycznej, lecz bezwątpienia ma się do czynienia z doniosłym krokiem w kierunku demokratyzacji Sowietów, czego domagała się opozycja z Trockim na czele.

Wśród 56 członków „sowieszczania“, oprócz Zinowjewa, nie ma innych nazwisk przywódców komunistycznych, a są natomiast zwolennicy Trockiego. W Moskwie twierdzą, że w związku z utworzeniem „sowieszczania“ w stanie zdrowia Trockiego nastąpiła znaczna poprawa.

Pierwsze posiedzenie „sowieszczania“ zwołano na 3 stycznia.

Włochy.

We Włoszech wre silna walka opozycyjna przeciwko Mussoliniemu. Na wypadek wyborów cała opozycja ma utworzyć jednolity blok wyborczy, skierowany przeciwko faszystom.

Francja.

Premjer francuski przyszedł już do zdrowia i otworzy parlament dnia 13 stycznia b. r.

W Paryżu zebrała się konferencja finansowa, na której Anglja ma zażądać spłaty sum, jej należnych, powstałych w czasie wojny z tytułu pożyczek. — Przygotowany przez Anglję projekt spłaty długów określa dokładnie termin i wysokość rat spłacanych.

Stany Zjednoczone.

Polityka zagraniczna amerykańska ma być obecnie kierowaną przez trzech ludzi, a mianowicie Coolidge'a, Mellon'a i Borah'a. Polityka ta ma się opierać na współpracy z Anglją, oraz na braniu udziału w sprawach, dotyczących Europy.

Najlepszy wyraz uznania dla posła.

Poseł dr Kiernik otrzymał pismo z gminy Stanisławice, powiatu bocheńskiego, którego treść tu przytaczamy:

Ludność gminy Stanisławice, zgromadzona na zebraniu gromadzkiem w dniu 8 grudnia 1924 r., na wniosek wójta Pawła Łacha i Jana Kasprzyka wyraża jednogłośnie cześć i podziękowanie swemu kochanemu posłowi za wszelkie trudy i starania, podjęte tak w sprawach gminnych, jak i poszczególnych mieszkańców — a zasyłając serdeczne staropolskie „Bóg zapłać" i pragnąc dać wyraz swego przywiązania — postanawia gremjalnie wstąpić w szeregi P. S. L. „Piast". — Następuje pieczęć gminna, oraz podpisy radnych i obywateli gminy Stanisławice.

Państwowy monopol spirytusowy.

VI.

Ustawa o monopolu spirytusowym, oraz wydane już trzy rozporządzenia wykonawcze do tej ustawy, są rozmaicie komentowane przez ludzi złej woli. U nas, niestety, co tylko wyjdzie od rządu, musi być zawsze niechętnie przyjmowane. Taka to już natura polska.

Różni domorośli znawcy traktują tę ustawę nie ze stanowiska ogólno-państwowego, lecz z punktu swojego „widzimisię", t. zn. jaki oni na tem zrobią interes.

Mówią — „dawniej inaczej bywało" — było lepiej za Austrji, za Rosji i za Niemca; a teraz Polska źle rządzi, robi nam krzywdę, nakłada wielkie podatki. Chcieliby Polski lecz bez podatków. — A jeżeli komuś dzieje się źle, to oczywiście temu winna Polska.

Gdyby wskaźnikiem dobrobytu z czasów dawniejszych a dzisiejszych, mogła być ilość i jakość spożytych trunków, to stanowczo porównanie wypadłoby na korzyść czasów obecnych. Nigdy dawniej nie wypito tak wielkiej ilości alkoholu różnych gatunków, nigdy nie wypito tak wiele najdroższych koniaków i likierów francuskich oraz holenderskich, jak obecnie; a trzeba wiedzieć, że były one w porównaniu do cen dzisiejszych bardzo tanie. — Dziś kieliszek koniaku kosztuje 2 zł, mały kieliszek likieru około 2 zł, gdy tymczasem dawniej to kosztowało 30 halerzy. Wina są obecnie tak drogie, że butelka kosztuje nieraz 20 razy drożej aniżeli przed wojną, a jednak ludziska piją go więcej niż dawniej. Nie ulega wątpliwości, że są masy, którym się bardzo źle powodzi i nie mają nietylko na kieliszek wódki, ale, co ważniejsza, nawet na wyżywienie. Takich jednak bodaj czy nie było więcej dawniej, niż obecnie. Naogół jednak stanowczo więcej wypija się alkoholu i to droższych gatunków, niż przed wojną.

Jeżeli już musimy się zgodzić na to zło, jakiem jest sprzedaż napojów alkoholowych, to dobrze się stało, że rząd zmonopolizował tę gałąź przemysłu, gdyż zyski z monopolu wpłyną do skarbu państwa a nie do kieszeni różnych prywatnych przedsiębiorców.

Spożycie spirytusu w Polsce wyraża się przeciętnie cyfrą 8 litrów na głowę. Tymczasem, według dat statystycznych urzędów skarbowych, zostało opdatkowane tylko po 2 litry na głowę, zaś różnica, to jest 6 dalszych litrów nie została opodatkowaną a temsamem musiała utonąć w kieszeniach przedsiębiorców.

Przyjmując opodatkowanie 1 litra spirytusu na jeden złoty, to **od czasu powstania państwa polskiego,** biorąc pod uwagę tylko 20 miljonów mieszkańców, zobaczymy, że dzięki tej manipulacji **utonęło w prywatnych kieszeniach, jako zysk** (niezapłacony podatek) **ponad 120 miljonów rocznie,** czyli za cały okres **zgórą 720 miljonów złotych.**

Dzisiaj podatek ten wynosi od litra spirytusu około 5 złotych.

Obecnie takich wypadków nie będzie, ponieważ produkcja spirytusu zostanie ujętą dokładnie już w gorzelni i w rozlewniach.

Rewizja koncesyj monopolowych.

W numerze 114 „Dziennika Ustaw" z dnia 31 grudnia roku zeszłego ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w przedmiocie rewizji uprawnień (koncesyj) na sprzedaż przedmiotów, objętych monopolem skarbowym.

Treść rzporządzenia jest następująca:

Na podstawie art. 1 lit. A. p. 9 ustawy z dnia 31 lipca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr 71, poz. 687), oraz zgodnie z uchwałą Rady ministrów z dnia 17 grudnia 1924 roku stanowię, co następuje:

Par. 1. Niezależnie od wypadków, przewidzianych w obowiązujących ustawach i rozporządzeniach, cofną upoważnione do tego przez ministra skarbu władze skarbowe stopniowo, począwszy od 1 stycznia 1925 roku, w ciągu najdalej dwóch lat od tego terminu dotychczasowe koncesje na przedsiębiorstwa sprzedaży wyrobów monopolowych bez odszkodowania i bez podania powodów najmniej z trzymiesięcznym terminem wypowiedzenia, za zwrotem niewykorzystanej części patentu.

Wyjątek stanowić będą koncesje, udzielone na rzecz:

a) inwalidów wojennych, oraz wdów i sierót po inwalidach wojennych, tudzież po osobach wojskowych, zaginionych w toku i wskutek działań wojennych, lub osób wojskowych, poległych lub zmarłych wskutek służby wojskowej, o ile te osoby byłyby zostały jedynymi żywicielami swoich rodziców;

b) emerytów państwowych i wojskowych, weteranów z powstania 1863 roku, oraz zasłużonych żołnierzy zdemobilizowanych wojska polskiego i innych uczestników walk o niepodległość w latach 1914—1921;

c) wdów i sierót po funkcjonarjuszach państwowych i samorządowych, oraz osób, które utraciły możność samodzielnego bytu wskutek swej ofiarnej działalności dla sprawy polskiej na polu społecznem, politycznem i kulturalno-oświatowem;

d) stowarzyszeń spożywczych, kooperatyw, Kółek rolniczych i t. p. instytucyj społecznych, oraz instytucyj humanitarnych.

Również nie ulegają cofnięciu koncesje, udzielone na rzecz związków osób w punktach a) c) wymienionych, a posiadających osobowość prawną.

Wymienione w punktach a) c) koncesje nie będą cofnięte tylko w razie ich wykonywania przez uprawnionych osobiście, lub też przez osoby, należące do najbliższej rodziny, albo przez zatwierdzonych przez kompetentne władze zastępców.

Par. 2. Pozwolenie na nabywanie wyrobów tytoniowych celem rozdziału między swoich członków, wydane po myśli paragrafu 4 rozporządzenia ministra skarbu z dnia 20 marca 1923 roku (Dz. U. R. P. Nr 42, poz. 285) na rzecz spółdzielczych Związków spożywczych, oraz stowarzyszeń o charakterze społecznym, zrzeszeń i instytucyj, nie podpadają pod pojęcie koncesyj, ulegających cofnięciu od dnia 1 stycznia 1925 roku.

Postanowienia paragrafu 1 o cofnięciu koncesji nie odnoszą się również do przewidzianych w paragrafie 6 wspomnianego rozporządzenia ministra skarbu t. zw. domowych sprzedaży wyrobów tytoniowych, tymczasowych sklepów tytoniowych i koszarowej sprzedaży wyrobów tytoniowych.

Par. 3. Koncesje, wygasłe w myśl paragrafu 1 niniejszego rozporządzenia, oraz koncesje, opróżnione z innych powodów, winny być najdalej do trzech miesięcy ponownie nadane z uwzględnieniem obowiązujących ustaw. Pierwszeństwo przy ich rozdzielaniu będą miały instytucje i osoby fizyczne i prawne, wymienione w paragrafie 1 p. a) d), z uwzględnieniem przytem osobistych kwalifikacyj.

Przewidziane w niniejszym artykule pierwszeństwo polega na obowiązku właściwych władz koncesyjnych uwzględniania w pierwszym rzędzie osób uprzywilejowanych, posiadających wszelkie wymagane przez dotyczące przepisy warunki dla nadania koncesji.

W obrębie osób i instytucyj uprzywilejowanych, ubiegających się o koncesje, a mających różne kwalifikacje, udziela władza koncesyjna uprawnienia osobie lub instytucji według swego uznania.

Par. 4. Ze względu na gospodarcze interesy państwa może minister skarbu koncesje, ulegające cofnięciu w myśl paragrafu 1, utrzymać w indywidualnych wypadkach, zasługujących na uwzględnienie nadal w mocy.

Podane przez nas wskazówki w numerze 51 na stronie 13, są bardzo ważne i ściśle należy się do nich stosować. **Rewizja koncesyj rozpoczyna się z dniem 1 stycznia 1925 roku.** Zaznaczamy jeszcze raz, że do dnia 1 marca 1925 roku każdy sprzedający napoje alkoholowe musi wnieść podanie do władzy skarbowej o udzielenie mu koncesji na sprzedaż.

Z powodu szeregu zarzutów, skierowanych pod moim adresem, jakobym nie bronił interesów sfer, których ta ustawa dotyczy, oświadczam niniejszem, jako członek Państwowej Rady spirytusowej, że w obradach na posiedzeniach, w których brałem udział, kierowałem się jedynie interesem skarbu państwa, mając na względzie wyżej przytoczone fakta.

W. Krowicki.

Gdy niezłomne postanowienie zostało powzięte, przestrzeń rozszerza się przed człowiekiem, otwierając przed nim pole do czynu i wolności. *J. Forster.*

Dział gospodarczy.

Jakie praktyczne znaczenie ma dla rolnika odróżnianie „ras“ bydła?

I. Pogadanka.

Nietylko ze względu na podniesienie gospodarstwa krajowego i hodowli zwierząt domowych, ale w szczególności ze względu na podniesienie dochodowości gospodarstw włościańskich jest rzeczą bardzo ważną, aby każdy, najdrobniejszy nawet rolnik, przyswoił sobie w odniesieniu do zwierząt domowych wyraz **rasa**, a zarazem, aby zrozumiał dokładnie znaczenie tego wyrazu.

Przez **rasę** powinien rolnik rozumieć grupę zwierząt domowych, złączonych z sobą pewnemi własnościami zewnętrznemi, a więc: podobną budową, umaszczeniem, wielkością, oraz własnościami fizjologicznemi.

Przez własności fizjologiczne, to jest takie, które wynikają z natury zwierzęcia, należy na przykład rozumieć: mleczność, skłonność do opasu, siłę fizyczną, płodność i inne.

Jeżeli mowa o zwierzętach domowych, to należy pamiętać, że wszystkie one, a więc zarówno konie, bydło, jak i trzoda chlewna, owce, kozy, kury i inne rozpadają się na takie grupy, obdarzone specjalnemi własnościami, to jest na rasy. Każda rasa spełnia pewien odrębny cel gospodarczy. — Tak już jest w przyrodzie i żadna siła ludzka tego zmienić nie potrafi. Po tem, co wyżej powiedziano, rolnik powinien zrozumieć, że nie do każdej krowy można stosować zasadę, że „byle tylko dobrze jeść dawać, zawsze mleka przyczyni“. Bo w obrębie bydła istnieją rasy, przeznaczone czy to dla produkcji mleka, czy mięsa, czy to skombinowane rasy mleczno-opasowe, czy wreszcie rasy bydła roboczego.

Oczywiście krowa każdej rasy przez pewien okres w roku dostarcza mleka, gdyż inaczej nawet przychodzące na świat cielęta nie miałyby się czem żywić; ostatecznie każdą krowę z większym lub mniejszym nakładem kosztów można podpaść i na rzeź wyprowadzić, każdej wreszcie można nałożyć jarzmo, by zmusić ją do pociągu. Ale nie na tem polega rozumne postępowanie; rozumny rolnik stara się wyzyskać naturalne zdolności, tkwiące w zwierzęciu, gdyż wie, że tylko w ten sposób może podnieść opłacalność produkcji.

Jest na przykład rzeczą dowiedzioną, że z ras bydła, występującego w naszym kraju, bydło czerwone, polskie, przedstawia rasę, odznaczająca się wysoką tłustością mleka (na 100 części 4 do 5 części tłuszczu), przy stosunkowo niedużej produkcji mleka; potrzeba długiej jeszcze i umiejętnej pracy hodowlanej, by średnią mleczność krowy rasy czerwonej, polskiej, doprowadzić do 3.000 litrów rocznie.

Natomiast czarno- lub czerwono-srokate bydło holenderskie lub fryzyjskie, takie, jakie wielokrotnie po folwarkach się spotyka, to rasy całkiem inne, niż czerwone bydło polskie: różnią się od niego nietylko umaszczeniem i budową ciała, ale przedewszystkiem mlecznością. Mleko krów rasy holenderskiej czy

fryzyjskiej, jest z reguły chudsze, niż mleko od krów rasy czerwonej, polskiej. Jest całkiem dobrze, gdy na 100 części mleka wypada tu 3 części tłuszczu.

Ale też mleczność dobrze hodowanej krowy holenderskiej lub fryzyjskiej przewyższa znacznie mleczność krowy czerwonej polskiej. Różnica ta na jednej krowie w ciągu roku może wynosić kilkaset i tysiąc litrów na korzyść krowy holenderskiej i fryzyjskiej.

Nie tak rzadko już mleczność roczna holenderki, czy fryzki, sięga do 4.000 litrów, a nawet cyfrę tę przewyższa.

Spotykane często we wschodniej Małopolsce, a także w niektórych powiatach Małopolski zachodniej, krowy duże, maści blado-żółtej, o szerokim łbie, grubej, więkiej skórze, to krowy rasy mleczno-opasowej simentalskiej. Roczna produkcja mleka 1 krowy wynosi u tej rasy średnio około 2.000 litrów, za to mleko względnie tłuste, a same krowy łatwo dają się wypasać.

Ci z gospodarzy, których wojna skierowała na Węgry lub Podole, mieli możność widzieć tam ładne, o olbrzymich, na boki wydłużonych rogach, bydło stepowe. To bydło przedstawia rasę bydła roboczego. Słabo mleczne, a jako wolno rosnące i na opas nie nadaje się.

Istnieje na świecie o wiele więcej ras bydła, niż te, które tutaj omówiłem, ale nie mają już one dla naszego kraju tak wielkiego znaczenia.

Należy jednak pamiętać o tem, że jak w rodzinie, najbliżej spokrewnionej, zdarza się, że jakaś jednostka „odrodzi się“ czasem od rodziców i reszty rodzeństwa, tak też tem więcej i w obrębie na przykład rasy mlecznej, holenderskiej, zdarzają się sztuki, wyglądem wprawdzie takiesame, jak ogół, ale dające mało mleka i nanadające się raczej do opasu; lub też jakaś czerwona, polska krowa, może dać więcej mleka rocznie, niż czarno-srokata holenderska u sąsiada. Takie wypadki wyjątkowe mogą się zdarzać, gdyż w obrębie rasy, złączonej własnościami wspólnemi dla wszystkich, należących do niej zwierząt, każda pojedyncza sztuka ma, prócz własności rasowych, jeszcze jakieś specjalne, czyli indywidualne własności.

Te specjalne, czyli indywidualne własności zwierząt, nawet w obrębie jednej i tejsamej rasy, wymagają jednak osobnego omówienia.

Z dzisiejszej pogadanki powinniśmy zapamiętać, że mieszkańcy wsi, położonej blisko miast i fabryk, a więc mający łatwy zbyt na mleko, powinni dążyć do posiadania krów ras mlecznych, a więc holenderskich, czy fryzyjskich, pamiętając, że krowy tych ras są wymagające na dobre żywienie, a latem na swobodny ruch na pastwisku, natomiast odporne i mniej wymagające bydło czerwone, polskie, powinno znajdować się wszędzie tam, gdzie zbyt mleka utrudniony. Gdzie mięso i masło dają się korzystniej spieniężać, a więc przedewszystkiem w okolicach, znacznie oddalonych od miast, ośrodków przemysłowych i kolei. Tutaj należy zaznaczyć, że jeśli idzie o wypas sztuk, to bydło czerwone, polskie, podobnie, jak simentalskie, i temu celowi w zupełności odpowiada.

Inż. Tad Vet.

Z wieców i zgromadzeń.

Wadowickie.

Klecza Górna. W święto Trzech Króli, odbył się tutaj wiec posła Romana przy udziale uczestników z Kleczy Górnej, Barwałdu Górnego i Dolnego, Zarąbek i Łękawicy. Po zagajeniu zebrania przez **Stanisława Moskałę,** wybrano na przewodniczącego **Franciszka Moskałę** z Barwałdu Średniego, na zastępcę **Szczepana Jabłońskiego** z Kleczy Górnej, na sekretarza p. **Franciszka Kusia** z Kleczy Dolnej.

Pierwszy z mówców, **poseł Roman,** w obszernym swoim referacie przedstawił stosunki polityczne, jakie zapanowały w państwie po upadku rządu Witosa, stan krytyczny wsi za rządów p. Grabskiego; jego bezwzględną politykę dla rolnictwa, która przyczyniła się do zupełnego zubożenia wsi; stosunek naszego stronnictwa do obecnego rządu; robotę partyj lewicowych, broniących komunistów, hakatystów, dążących swoją polityką do rozsadzenia państwa polskiego. — Drugi z mówców, **p. Bielenin,** po scharakteryzowaniu grup ludowych, omówił szczegółowo brudną aferę „Związku handlowego rolników polskich“, założonego pod patronatem filara „Wyzwolenia“, p. Jana Dąbskiego, a któryto „Związek“ naciągnął na grube sumy instytucje rządowe a obecnie ogłosił bankructwo.

Z kolei p. **Stanisław Moskała,** z Barwałdu Dolnego, przedstawiwszy bolączki wsiowe, omówił sprawę przymusowej asekuracji, poddając krytyce dziwne szacowanie budynków przez Dyrekcję Wzajemnych Ubezpieczeń, żądając, by każdy gospodarz sam mógł sobie oszacowywać wartość budynków. W dalszym ciągu poruszył sprawę nadmiernej liczby podoficerów zawodowych w armji, pobierających pensję miesięczną, którzy z tego tytułu, po wysłużeniu szeregu lat, będą otrzymywać emerytury, które nadmiernie obciążą budżet państwa. W państwach nawskróś imperialistycznych sprawę podoficerów zawodowych załatwiono w ten sposób, że podoficer zawodowy, zamiast pensji miesięcznej, otrzymywał żołd a po wysłużeniu 12 lat, otrzymywał tak zwany certyfikat, który mu dawał pierwszeństwo przy otrzymaniu posady rządowej. Jeżeli się u nas chce związać koniec z końcem, to i te sprawy należałoby uregulować w tym duchu, jak to było dawniej. Również mówca dotknął sprawy reorganizacji policji, domagając się oddania jej pod rygor wojskowy w celu zapewnienia jej autorytetu. — Bolączką, którą należy za wszelką cenę uregulować to sprawa Kas sierocych, w których musi się przeprowadzić pełną waloryzację, by nie krzywdzić ludzi, pozbawionych często wszelkiej podstawy do życia, których dewaluacja pieniądza przyprowadziła do kija żebraczego.

Po wyjaśnieniach, których udzielił **poseł Roman** zabrał głos sekretarz zgromadzenia, p. **Fr. Kuś,** który w gorących słowach nawoływał do zgody, do jedności, do szanowania i miłowania Ojczyzny, do oświaty, gdyż tylko te wartości przyczynią się do spójni naszego państwa. Wkońcu uchwalono następujące rezolucje: Zebrani domagają się rewizji naszej konstytucji w celu rozszerzenia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej;

zmiany ordynacji wyborczej jeszcze w tym Sejmie a to w tym kierunku, by ta ordynacja dopomogła do wytworzenia większości parlamentarnej; ograniczenia nietykalności poselskiej, rodzącej agitację wrogą dla państwa. Z przeświadczenia, iż tylko silny rząd, oparty na polskiej większości parlamentarnej może wzmocnić nasze państwo, zebrani domagają się porozumienia się stronnictw polskich celem wyłonienia takiej większości — zebrani domagają się zniżenia opłat w szkołach średnich i traktowania wszystkich uczniów, synów chłopskich, na równi z synami innych stanów. Domagają się, by sprawa depozytów i pieniędzy w Kasach sierocych, została uregulowana w myśl zasad sprawiedliwości, by zwrócić sierotom ich majątek w postaci pełnej wartości złożonych depozytów. Zebrani domagają się uregulowania sprawy oszacowań budynków przez organa Polskiej Dyrekcji Wzajemnych Ubezpieczeń zgodnie z interesem właścicieli budynków.

Uchwaleniem pełnego wotum zaufania dla prezesa Witosa i klubu P. S. L. i okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i prezesa stronnictwa, Witosa, zakończono obrady.

Sekretarz: *Franciszek Kuś*, z Kleczy Dolnej.

Z Wielickiego.

Zgromadzenie delegatów gminnych P. S. L.

Dnia 22 grudnia z. r. odbyło się w Radzie powiatowej w Wieliczce zgromadzenie delegatów gminnych P. S. L. powiatu wielickiego, przy udziale kilkuset uczestników. Wchodzącego na salę posła dra Kiernika przywitali zebrani długo niemilknącemi okrzykami: „Niech żyje“. Po zagajeniu przez prezesa powiatowego zarządu P. S. L. p. Andrzeja Brożynę poseł dr Kiernik wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone wyłącznie sprawom gospodarczym i zawodowym rolnictwa, omawiając szczegółowo program polityki gospodarczej rolnictwa, ustalony przez klub P. S. L. „Piast“ i ostatni Kongres ludowy w Warszawie, sprawy podatkowe, kredytowe, odbudowy, zasiewów wiosennych, emigracji, przymusowej asekuracji od ognia, zaopatrzenie inwalidów, wdów i sierót po poległych. Referat ten przyjęty gorącemi oklaskami wywołał żywą dyskusję i liczne zapytania. Przemawiali pp.: Osuchowski, Słowik, Nowak, prezes Brożyna, insp. roln. Sondel, Ciastoń, Nalepa, Piernik i inni, a po odpowiedzi posła uchwalono rezolucje, domagające się przeprowadzenia postanowionych przez zebranych postulatów w dziedzinie pomocy dla rolnictwa, kredytów na zasiewy, usunięcia nadużyć przy wymiarze podatków, przyspieszenia wykonania reformy rolnej oraz rezolucję, wyrażające pełne zaufanie dla klubu P. S. L. „Piast“, prezesa Witosa i posła dra Kiernika. Pożyteczne to zgromadzenie wykazało raz jeszcze wielką dojrzałość i solidarność powiatu wielickiego, stojącego niezachwianie pod sztandarem P. S. L. „Piast“. Zasługa to niewątpliwie energicznego zarządu powiatowego P. S. L. i jego prezesa p. Brożyny, który i pod względem politycznym i gospodarczym zorganizował powiat wielicki i wyzwolił z pod niepowołanej opieki, jaką go otaczać chcieli pyskacze z pod czerwonego sztandaru. *A. O.*

Kochasz życie? Więc nie marnuj czasu, bo właśnie z niego utkane jest życie.

Franklin.

Z Limanowskiego.

Zgromadzenie powiatowe P. S. L. w Limanowej. — Szajka Królo-brylowców przepędzona.

Powiat limanowski należy do tych nieszczęśliwych powiatów, których poseł dał się uwieźć Brylowi i zdradził sztandar P. S. L. „Piast“. — Wprawdzie nie wiele było pociechy z owego posła Łaskudy, zdrajcy i przeniewiercy, bo znany on jest z tego, że nigdy buzi w Sejmie nie otworzył i po zdradzie otoczony został powszechną pogardą całego powiatu, zwłaszcza, że czy to z powodu wyrzutów sumienia, czy to z nadmiaru „gotówki“, za często zalewa robaka. Ale zdawało się różnym rozbijaczom, którzy zawsze i przy wszystkich wyborach rozbijają i rozpijają, jak p. Królowi i przysłanym mu do pomocy napędzonym egzekutorom od asekuracji przymusowej Gawronom i Mokrzyckim, że po zdradzie Łaskudy łatwiej będzie w mętnej wodzie ryby łowić, zaczęli więc kręcić się po powiecie, kieliszki zaczęły krążyć w jarmarki — aż wreszcie sprowadzono samego „pana prezesa“ Plutę, który jednak nie mógł swej mądrości rozwinąć przed ludem, bo chłopi nie pozwolili mu mówić — a mała sala Rady powiatowej 22 grudnia z. r., zapełniona przeważnie piastowcami, huczała od krzyków „precz ze zdrajcami“.

Że lud powiatu limanowskiego potępia tych warchołów i rozbijaczy — okazało się najlepiej w dniu 5 stycznia b. r. na publicznym wiecu, zwołanym do sali „Sokoła“ przez P. S. L. „Piast“. Na wiec przybyli posłowie: dr Kiernik i Potoczek.

Po zagajeniu przez prezesa powiatowego zarządu, p. Pachołka z Mszany Dolnej, zabrał głos poseł Potoczek i w mocnych słowach napiętnował postępowanie posła-zdrajcy, Łaskudy, który kilkakrotnie już kajał się i przyrzekał wrócić do klubu P. S. L. wobec jednomyślnych uchwał wyborców powiatu limanowskiego, a mimo to dalej warcholi i rozbija jedność ludową. Ostre słowa posła Potoczka doprowadziły do wściekłości szajkę drapichróstów z pod znaku Bryla i Króla, a korzystając z tego, że wiec był dla wszystkich dostępny — próbowali wziąć w obronę nieobecnego Łaskudę, który stchórzył i na wiec nie przybył, obawiając się gniewu ludu. Król, Gawron i Mokrzycki w towarzystwie kilku zbałamuconych i napitych indywiduów z pod ciemnej gwiazdy, rozpoczęli krzykami przeszkadzać poważnym obradom. Oburzeni chłopi „przycisnęli“ ich do muru, tak, że część z nich znalazła się za drzwiami, innym zaś za wstawiennictwem posłów pozwolono pozostać, aby mogli postawić „zarzuty“, któremi się odgrażali. Gdy po rzeczowych przemówieniach pp.: Cienciela, Gębika i Orla — przewodniczący udzielił głosu p. Królowii ten zaczął z karteczki odczytywać owe głupie a kłamliwe zarzuty, jak n. p., że piastowcy głosowali przeciw pozwoleniu na sianie tytoniu, że darowali dobra Habsburgom, zgromadzeni, oburzeni temi oczywistemi kłamstwami — nie pozwolili mu dalej kłamać i chcieli go również wyrzucić. Na prośbę posłów uspokoili się, by p. Król „wygadał się“, lecz wyjąkawszy jeszcze kilka podobnych głupstw, zapomniał języka w gębie.

Wtedy to zabrał głos poseł dr Kiernik i w słowach podniosłych począł gromić warcholstwo rozbijaczy, piętnując ich głupotę i zbrodnię, jaką popełniają na chłopach i na państwie, ich robotę szkodliwą dla

ludu i w kraju i w Sejmie — poczem przeszedł do spraw ogólnych i wykazał, że podczas gdy piastowcy pracują nad ulżeniem doli ludu i wzmocnieniem państwa, rozbijacze wprowadzają tylko jad nienawiści wśród chłopów a popierają w Sejmie posłów, podburzających przeciw państwu, jak to było z wydaniem posła komunisty, Łańcuckiego i posłów ukraińskich, którzy nawoływali do rzezi polskich chłopów osadników i do wypędzenia ich z ziemi. Króle i Gawrony umią tylko bezmyślne oszczerstwa rzucać na piastowców. Piastowcy budują, gdy oni burzą. Omówiwszy położenie polityczne i gospodarcze, oraz ciężkie położenie rolnika, wykazał, jak rozbijacze zaprzepaścili reformę rolną i idą ręka w rękę z socjalistami, którzy zmuszają rząd do prowadzenia polityki, niszczącej rolnictwo.

Wrażenie tego przemówienia było tak silne, że nawet owych kilku Grawronów, którzy z początku próbowali przerywać mówcy — ucichło i słuchało, a gdy poseł, dr Kiernik, zażądał od przewodniczącego, by natychmiast przez podniesienie rąk zarządził głosowanie, kto idzie za „Piastem" a kto za rozbijaczami — las rąk podniósł się wśród okrzyków: Niech żyje „Piast"! Niech żyje P. S. L.! Niech żyje prezes Witos! a gdy przewodniczący wezwał, by podnieśli ręce ci, którzy pochwalają robotę pp.: Królów, Brylów, Łaskudów i innych Gawronów — podniosły się nieśmiało 4, (wyraźnie cztery) ręce wymienionych panów: Króla, Gawrona, Mokrzyckiego i Kuczarba. Ci zawsze byli i będą niepoprawnymi warcholami, ale przekonali się, że fałszywe były ich przechwałki w pisemku, które na pohańbienie imienia chłopskiego nazwali „Związkiem Chłopskim", przekonali się, że lud powiatu limanowskiego nie pójdzie za zdrajcami i warcholami, lecz za swojem stronnictwem „Piast". Zrzedły miny Królo-Brylowców po mowie posła dra Kiernika, przyjętej burzliwemi oklaskami zgromadzonych. — Przemówił jeszcze raz poseł Potoczek, nawołując do jedności, poczem uchwalono jednomyślnie (nawet Król nie protestował) rezolucje, wyrażające stronnictwu P. S. L. „Piast", prezesowi Witosowi, posłom: drowi Kiernikowi i Potoczkowi podziękowanie i zaufanie, a pogardę odstępcom i zdrajcom Łaskudzie i jego kompanom. — W dalszych rezolucjach zgromadzeni uchwalili postulaty gospodarcze i polityczne w myśl uchwał Kongresu oraz żądanie pomocy na zasiewy wiosenne i kredytów dla rolnictwa wogóle, przeprowadzenia reformy rolnej w myśl projektu P. S. L. i protest przeciw zamysłom wyrzucania Polaków z Kresów. — W powadze i skupieniu zakończyło się to zgromadzenie, które niesumienni wykonawcy bolszewickich metod brylowskich chcieli zakłócić. Sztuczka się nie udała. Chłopi limanowcy zdali egzamin z rozumu i dojrzałości politycznej. Nie będzie im Łaskuda ani Gawron sztandarem i wodzem.

Góral od Mszany.

Tarnowskie.

Mikołajowice. W święto Trzech Króli b. r. odbyło się w naszej wiosce, w Domu ludowym, zebranie polityczne, zwołane przez p. **Jana Jarosza, stud. medycyny,** naszego rodaka.

Po zagajeniu wybrano prezydjum zebrania, w skład którego weszli: przewodniczący Jan Jarosz, zastępca Michał Bibro, sekretarz Piotr Jarosz. Na porządku dziennym były następujące sprawy: 1) Wybór zarządu Koła P. S. L. „Piast". 2) Referat o sytuacji politycznej. 3) Wnioski i interpelacje.

Przewodniczący, zabierając głos, zaznaczył w swojem przemówieniu, że Małopolska stoi wysoko pod względem politycznym, jednak stwierdzić trzeba, że w ostatnich czasach na skutek najromaitszych przesileń w państwie, ruch polityczny naszej wsi uległ pewnemu osłabieniu. Zawiązana u nas Rada Ludowa P. S. L. najpierw w roku 1913 przez obecnego posła Bryla i zdrajcę ruchu ludowego (wymieniając nazwisko tego człowieka, wstydzić się musimy, że jest synem naszej wsi) i odnowiona w roku 1920, pracowała nie najgorzej aż do drugich wyborów. W rok po wyborach Rada Ludowa zawiesiła swoje czynności, a polityka pozostała tylko w rękach kilku ludzi, którzy do tej pory nie przestali się interesować tą ważną dziedziną życia ludzkiego. Cokolwiek się stało w ostatnich dwóch latach w polityce ludowej, nie zdołało to jednak zachwiać mieszkańców naszej wsi w wierze i zaufaniu do P. S. L. „Piasta" i jego prezesa Witosa. — Obecne ciężkie położenie wsi jest atoli nakazem, aby się trzymać tembardziej gromady, łączyć się razem kto żyw we wsi, bo jednostki, choćby były najzdolniejsze i hołdowały najszlachetniejszym celom, nic nie zrobią, jeżeli będą pracować w pojedynkę. Tylko praca wspólna, wyrażona przez organizację, może dać gwarancję, że potrafimy przeciwstawić się obecnemu złu.

Po tem przemówieniu i krótkiej dyskusji wybrano zarząd Koła Ludowego P. S. L. „Piast", w skład którego wchodzą następujący ludowcy: przewodniczący p. Michał Bibro, zastępca p. Wojciech Skórka, sekretarz p. Henryk Moskal, skarbnik p. Michał Mikuła. Członkowie: Piotr Kocąb, Jan Strojny, Tomasz Strojny, Ignacy Solak, Jan Gdowski i t. d.

Referat o sytuacji politycznej wygłosił w przemówieniu przeszło godzinnem p. Jan Jarosz, informując zabranych o polityce zagranicznej i wewnętrznej, nad czem wywiązała się piękna dyskusja.

W ostatnim punkcie porządku dziennego zabrani poruszyli sprawę miejscowego Kółka rolniczego, zastanawiając się nad tem, w jaki sposób zreorganizować tę spółdzielnię, któraby mieszkańcom wsi wreszcie zaczęła dawać pewne realne korzyści, a nie tylko jednostkom.

Pod koniec wszyscy zebrani uchwalili jednogłośnie następujące rezolucje: a) Zaufanie dla P. S. L. i prezesa Witosa. b) potępienie dla posła Bryla, który przez wystąpienie z klubu nietylko nic nie zrobił, ale spowodował dzisiejsze ciężkie położenie wsi. c) Zebrani domagają się z powodu braku warsztatu pracy jak najszybszej parcelacji obszarów dworskich Sanguszków, które w dodatku, nie administrowane należycie, stają się źródłem z każdym dniem wzrastającego niezadowolenia. Zebranie, rozpoczęte o godzinie 3-ciej po południu, zakończono wśród najlepszego nastroju o godzinie 8 wieczór.

Mieleckie.

Mielec. Dnia 8 stycznia 1925 r. odbył się u nas olbrzymi wiec P. S. L. Chłopów zebrało się kilkuset.

Wielka sala Rady powiatowej wypełniona po brzegi. O godz. 1 w południe wchodzą na salę posłowie Jedynak i Madejczyk, witani oklaskami. Wiecowi przewodniczył prezes Zarządu powiatowego, p. Bik, sekretarzował p. Skrzypek z Wojsławia.

Pierwszy zabrał głos pos. Madejczyk i w dłuższem przemówieniu przedstawił położenie polityczne Polski, począwszy od ostatnich wyborów, aż do obecnych czasów. Sprawozdania poselskiego wysłuchali obecni z wielką uwagą, nawet obecni na sali stapińszczycy — zwykle strasznie bojowo nastrojeni — nie śmieli się odezwać. Następnie zabrał głos p. Gnida, przedstawiając sprawy powiatowe. Usiłował mu przeszkadzać p. Myszka, zawiedziony w swoich ambicjach poselskich przy ostatnich wyborach, jednak mówca dał mu ciętą odprawę, a zdecydowane stanowisko wszystkich zebranych zmusiło go do zachowania spokoju. Wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierało głos bardzo wielu mowców, przedstawiając wiele bolączek powiatowych. Skarżono się więc na fatalny stan dróg w powiecie mieleckim, na niedbałość policji w wielu wypadkach, na wysokie kary, nakładane na ludzi przez starostwo, a przedewszystkiem na niesprawiedliwe klasyfikowanie gruntów przez inspektorat skarbowy, względnie przez urzędujące przy nim komisje. Na uwagę zasługiwało przemówienie p. Skowronka, który nawoływał inteligencję ludową do pracy wraz z chłopem na wsi i p. Gesinga, wzywającą do tworzenia organizacyj rolniczych. Wszyscy mowcy podnosili zasługi posła Jedynaka około naszego powiatu, jak wystaranie się o ulgi podatkowe, wyjednanie 2000 zł na naprawę dróg, uzyskanie zwolnień od niesłusznych kar i wiele innych. Jeszcze raz starano się zakłócić spokój, a mianowicie cięto rozprawiającemu się z naszymi wrogami p. Ćwięce, usiłował przerywać kominiarz Barański, lecz wyśmiany przez chłopów musiał się czemprędzej wynosić ze sali. Przy końcu zabragłos pos. Jedynak i w doskonałem przemówieniu odpowiedział na wszystkie, poruszone w dyskusji sprawy, a następnie w świetnych słowach scharakteryzował obecne położenie gospodarcze Polski i ciężkie położenie wsi. Burzą oklasków dziękowano mu za opiekę nad powiatem. Przyjęto rezolucję, wyrażającą wotum zaufania dla P. S. L. i prez. Witosa, jak również podziękowanie pp. Jedynakowi i Madejczykowi za zaopiekowanie się naszym powiatem. Późno wieczorem rozeszli się zebrani do domów z przeświadczeniem, że wnet może skończy się ta bieda chłopska, a posłowie długo jeszcze po wiecu udzielali porad poselskich.

Charakterystycznem jest, że podobno był w Mielcu pos. Greiss, nie poważył się jednak pokazać przed chłopami, bojąc się zasłużonej kary i wolał ukryć się na plebanji. *Jan Chudoba.*

Rzeszowskie.

Rzeszów. Dnia 2 stycznia b. r. odbył się tu w sali „Sokoła" Zjazd delegatów P. S. L. powiatu rzeszowskiego. Przybyło na Zjazd ze wszystkich gmin powiatu około 400 delegatów. Zagaił zebranie dr Kuś streszczając w przemówieniu najważniejsze wypadki jakie zaszły w ubiegłym roku w Polsce i zagranicą.

Z kolei poseł Gruszka omówił sytuację polityczną i gospodarczą w państwie wykazał, że chłopi nie mają tylu przedstawicieli w Sejmie, by interesy rolnicze mogły być tam skutecznie bronione. W dyskusji zabierali głos pp.: Dzierżak, Styś, Barłowski, Gnat, Pietrzyk, Niepsuj, Jaworski, Kuuysz, Smagała, Stokłosa, Mikosz, Inglot i Jamrozik. Prawie wszyscy mówcy uskarżali się na nierównomierne rozłożenie podatków dochodowych i opłat ściąganych za świadectwa przemysłowe; domagali się kredytu dla rolnictwa, któreby pozwoliły prowadzić intenzywne gospodarstwo i zapłacić podatki na przyszły rok. Wyjaśnień i odpowiedzi w sprawach związanych z podatkami udzielał p. inspektor Przemykalski i poseł Gruszka. Przemawiał jeszcze p. Zieliński nawołując do zorganizowania Kół ludowych po wsiach.

Uchwalone rezolucje zawierają: Pełne wotum zaufania dla klubu P. S. L. „Piast" i podziękowanie dla prezesa Witosa za pracę nad ludem. Potępienie roboty posłów secesjonistów z klubu „Piasta". Wezwanie do wszystkich obywateli ziemi rzeszowskiej do zgody i jedności pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego. *Sekretajat Powiatowy P. S. L.*

Buczackie.

Obrady ludowców w Buczaczu.

Zjazd delegatów z całego powiatu, bardzo licznie obesłany przez poszczególne gminy, odbył się 4 stycznia b. r.

W związku z uchwalami Kongresu, odbytego 7 i 8 grudnia 1924 r. w Warszawie, poseł Ostrowski dał wyczerpujący obraz stosunków politycznych i gospodarczych w państwie oraz przedstawił prace klubu poselskiego na terenie Sejmu.

Uczestnicy Kongresu, pp.: Rajczakowski i Szajnowski, złożyli sprawozdanie z obrad poszczególnych komisyj.

W dyskusji zabierali głos pp.: Brichal, Zarówny, Lewicki oraz osadnicy: Marszałek, Kobylarz i inni.

Jednomyślnie przyjęto rezulucje, zgodne z uchwałami Kongresu.

Ze spraw powiatowych uchwalono żądanie pomocy ze strony rządu na zasiewy wiosenne, gdyż powiat buczacki należy do bardzo dotkniętych klęską nieurodzaju.

Jan Bukała.

Listy.

Wielickie.

Nasi celnicy.

Niepróżne słowa i wielkie obietnice na daleką przyszłość, lecz rzetelna i owocna praca posła dra Kiernika dla powiatu wielickiego jest tą siłą przyciągającą i skupiającą ludowców naszego powiatu pod sztandar P. S. L. „Piasta“, czego dowodem był ogromny zjazd delegatów w dniu 22 grudnia z. r., o czem daliśmy sprawozdanie na innem miejscu. Niema dzisiaj w powiecie prawie wsi, któraby nie doznała pomocy i skutecznego poparcia ze strony p. posła, a potrzeby powiatu są olbrzymie. Z jednej strony straszna w swych skutkach klęska elementarna jak gradobicie i oberwanie chmury, postawiły powiat w przededniu głodu. Są już dzisiaj stwierdzone wypadki, że w powiecie ludzie mrą z głodu. Ale może najwięcej ludzi boli postępowanie tutejszego inspektora skarbowego, który swoim nietaktem i nieraz nieuzasadnionem postępowaniem rozgorycza coraz więcej spokojną ludność naszego powiatu. Ten były austrjacki radca, który siedzi bez zupełnej potrzeby na djetach w Wieliczce (ładna oszczędność i sanacja skarbu), stara się doprowadzić do zera znaczenie obywatelskiej komisji podatkowej, kierując się przy wymiarze podatków osobistemi sympatjami lub antypatjami.

W czasach kiedy lud wiejski ugina się pod ciężarami najrozmaitszego rodzaju, kiedy głód i chłód to jedynie druhowie chłopa, stosowanie śruby podatkowej z całą bezwzględnością, jest więcej niż nieludzkiem.

Świadomy.

Tarnowskie.

Tuchów, w styczniu. Życie oświatowo-kulturalne w Tuchowszczyźnie zaczyna powoli budzić się z uśpienia. Dzięki usilnym staraniom miejscowego proboszcza, ks prałata dra Dutkiewicza, odbył się u nas sześciodniowy kurs sadowniczo-ogrodniczo-pszczelarski. Jak wielkie zainteresowanie wzbudził ten kurs, świadczy fakt, że słuchaczy z najbliższej okolicy uczęszczało na wykłady przeszło 80, między którymi nie brak też było poważnych gospodarzy. Z uznaniem również podnieść należy, czynny udział pań z inteligencji, które, jak pani drowa Jaugigowa, p. Regiecowa, przez cały czas trwania kursu, stale, regularnie i punktualnie na wykłady uczęszczały, świecąc wszystkim swoim przykładem.

Na zaproszenie ks. prałata, przybyli jako prelegenci p. Drewko, dyrektor Kraj Szkoły ogrodniczej w Tarnowie, znany długoletni pracownik w Krośnieńskiem i p. prof. Majcher, powszechnie znany działacz na niwie pszczelarskiej, którzy słuchaczom udzielili cennych rad i wskazówek z dziedziny sadownictwa, ogrodnictwa, pszczelarstwa i kwieciarstwa, co obecni z prawdziwem zajęciem i wdzięcznością wysłuchali. Przez cały czas trwania wykładów nastrój wśród uczestników był bardzo poważny, a samo zakończenie kursu było dla obecnych prawdziwem świętem.

Przybyły z Tarnowa na zakończenie dyrektor „Plonu“, p. Juszkiewicz, wygłosił wykład o uprawie ziemi, nawożeniu nawozami sztucznemi, z którymi, przywiózłszy próbki, obecnych zapoznał i do używania zachęcił. P. dyr. Drewko, kończąc ostatni wykład dziękował obecnym za regularne uczęszczanie na wykłady, a w szczególności ks. prałatowi za zorganizowanie kursu.

Następnie przemawiali: p. dr. Janiga, p. naczelnik Regiec i p. Kowalik, wójt z Kielanowic, dziękując ks. prałatowi i pp. prelegentom za zorganizowanie i przeprowadzenie tak potrzebnego w naszej okolicy kursu. Zachęcali również obecnych, by rady i wskazówki udzielone przez pp. prelegentów wzięli sobie do serca i u siebie zastosowali. Imieniem kursu, złożył krótkie podziękowanie J. Sajdak, dziękując ks. prałatowi i pp. prelegentom za ich pracę i trudy, a inteligencji i gościom za zaszczycenie zakończenia kursu swą obecnością i zapewnił, że ziarno rzucone zostało na dobrą glebę, bo rady i wskazówki uczestnicy kursu chętnie u siebie zastosują i innych do tego zachęcą. P. dr Jauiga, jako prezes miejscowej składnicy, obiecała także sprowadzić na początek dla tych, którzy na kurs uczęszczali, 100 sztuk drzewek.

Ostatnie, prawdziwe ojcowskie przemówienie ks. prałata, wywoływało kilkakrotnie burzę długo niemilknących oklasków.

Przy tej sposobności podnieść należy, że chociaż nasz czcigodny ks. prałat dopiero od dwóch lat objął naszą parafję, to już dał się poznać, jako kapłan, dbający prawdziwie o chwałę Bożą, jako człowiek pracy, człowiek dbający o podniesienie swych bliźnich, za co na tem miejscu składamy mu serdeczne podziękowanie.

Józef Sajdak, uczestnik kursu.

Niżańskie.

Pysznica. W dniu 7-go grudnia ub. r. obchodziła gmina tut. uroczystość poświęcenia nowo wybudowanego Domu gminnego. Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Ignacy Pyzik, który wygłosił przytem okolicznościową przemowę, tej treści: by Zwierzchność, a zarazem Rada gminna spełniała swe obowiązki w duchu chrześcijańskim, sumiennie, po obywatelsku; by dom ten, był prawdziwą świątynią prawa. Tut. starosta, p. Fridrych podkreślił zasługi Zwierzchności i Rady gminnej przy budowie Domu, zarazem apelował do ogółu, aby zgodnie i uczciwie pracował nad dobrem gminy i państwa, bo tylko przy zgodnej pracy możemy dojść do ładu i porządku, tak w gminie, jakoteż w powiecie i państwie. Sekretarz tut. gminy, Henryk Cnochorowski, w dłuższem przemówieniu, podniósł zasługi ludzi, którzy działali w tut. powiecie i wskazał na różnicę lat dawniejszych na czasy zaborcze a obecne. Apelował do młodzieży, aby biorąc się do oświaty, czytania książek i gazet, mogła w przyszłości zająć miejsce w Radzie gminnej w Kasie Stefczyka, tudzież pracować z korzyścią dla gminy. Podziękował wszystkim za przybycie naczelnik gminy, Andrzej Sokołowski, za trudy, jakie ponieśli przy budowie nowej placówki na wsi. *Jan Ziarno.*

Rozmaitości.

Zakład o 300.000 złotych. Polski podróżnik naokoło świata. Znany artysta-malarz, p. Bruno Lechowski, przybył do Łodzi po krótkim pobycie w Częstochowie, skąd ma zamiar udać się na Pomorze. W rozmowie z dziennikarzami podał p. Lechowski ciekawe informacje na temat, co skłoniło go do podróży.

Dnia 17 września roku ubiegłego w jednej z artystycznych cukierenek Warszawy, przy stole w rogu sali siedziało większe towarzystwo, składające się z codziennych gości w tej cukierni — malarzy i rzeźbiarzy, oraz ludzi, chcących się otrzeć o świat artystyczny, bankierów i finansistów. Rozmowa była nader ożywiona.

Toczono spór o stanowisko, jakie zajmie w świecie język polski.

— Nie mamy przyszłości pod tym względem — niechętnie rzekł jeden z finansistów.

— Naturalnie — potakiwał drugi.

Artyści spojrzeli po sobie, wreszcie jeden z nich, p. Bruno Lechowski, zwracając się w stronę jednego z bankierów, rzekł:

— A coby pan powiedział, gdybym się zobowiązał obejść cały świat wokoło, używając tylko polskiego języka?

— Nie zrobi pan tego.

— Owszem!

— Trzymam zakład 300.000 złotych, że pan tego nie zrobi — krzyknął zaperzony bankier.

— Zrobione — rzekł spokojnie p. Lechowski — biorę panów za świadków zakładu.

Przyniesiono papier, pióro, atrament, spisano akt, mocą którego p. Lechowski ma odbyć wędrówkę dokoła ziemi, mówiąc tylko po polsku i pracą rąk własnych zarabiając na życie i koszta podróży.

Jednocześnie p. Lechowski podpisał drugi akt, mocą którego całą wygraną przekazał na cel budowy wielkiego domu artystów w Polsce, który stałby się ośrodkiem, centralą oparcia dla braci artystycznej.

Zakład podpisany, termin wyjazdu — przed rozpoczęciem 1925 r. zmusił artystę do szybkich przygotowań. Lechowski poszedł na naukę do szewca, następnie do fryzjera. Jeden z najwybitniejszych profesorów muzyki nauczył go grać na skrzypcach.

Zapobiegliwi koledzy nauczyli go nawet rozlicznych sztuk magicznych, któremi się będzie mógł produkować wśród ludzi dzikich. Pozatem p. Lechowski odbywał bardzo staranny trening gimnastyczny.

Wąż w kasie. Nie należy przypuszczać, że chodzi tu o tego znanego węża, którego tylu ludzi ma... w kieszeni; mowa jest o wężu, mającym spełniać obowiązki stróża doczesnego mienia, niepewnego dzisiaj nawet pod kluczem najwymyślniejszego systemu, pod najbardziej skomplikowanym zamkiem najbezpieczniejszej napozór kasy. — W Anglji dla obrony przeciw bandytom i włamywaczom, którzy równie sprawnie, a może sprawniej jeszcze, niż na kontynencie, tam gospodarują, wpadł ktoś na pomysł powierzenia opieki nad kasą — wężowi „królewskiemu". Wąż ma długości 9 stóp; koszt jego utrzymania wynosi 10 szylingów tygodniowo, a sprowadzony jest z Ameryki południowej.

Otóż ten nowożytny stróż bezpieczeństwa umieszczony jest w samej kasie, zaopatrzonej w drobne otwory, przez które wchodzi powietrze i w ciepłe gniazdo, gdzie wąż może się spokojnie wylegiwać. — Wyobraźmy sobie wprawnego włamywacza, który wdarł się wśród ciszy nocnej do biura, czy mieszkania prywatnego, a usunąwszy, po mozolnej pracy, ostatni zamek, podnosi latarkę, chcąc oświetlić wnętrze kasy i nagle znajduje się wobec syczącego węża, podrażnionego szmerem i światłem latarki;, potwór wyprostował się, gotów rzucić się na bandytę, co mu spokój zakłóca. Oczywiście złoczyńca przerażony niespodziewanym stróżem, ucieka, porzucając narzędzia, a często i część odzieży.

Pożar okrętu. Okręt „Gigżale", zdążający od wyspy św. Maurycego do wyspy Reunion, naładowany naftą, z nieznanych powodów ogarnął pożar. Wielkie zbiorniki nafty wybuchły, wywołując wśród pasażerów straszny popłoch. Kilka kobiet zmarło ze strachu.

Część pasażerów i załogi zdołała wsiąść do jedynych dwóch łodzi ratunkowych i przybyła szczęśliwie do wyspy Reunion. Wysłany stamtąd natychmiast okręt ratunkowy nie znalazł już okrętu, który zatonął z całą załogą. Znaleziono tylko jednego marynarza i pewnego księdza, którzy od trzech dni, przywiązani do szczątków okrętu, błąkali się po oceanie.

Wyprawa do bieguna północnego. W ostatnich czasach powrócił do Europy sławny badacz bieguna południowego, Knud Rasmussen. Tym razem osiągnął znakomity duński badacz niezwykły rekord, albowiem na saniach, ciągnionych przez psy, przebył przestrzeń 70.000 kilometrów.

W podróży swej trafił na ślad grobu Franklinsa, pierwszego badacza północnego bieguna, który roku 1847 zmarł z trudów i zimna.

Dnia 7 września 1920 r. wybrał się Rasmussen w podróż i wylądował najpierw na małej wysepce w okolicach bieguna północnego. Wyspie tej nadał podróżnik nazwę „Nowa Danja" i spędził na niej dwa miesiące, oczekując pory wiosennej.

Skoro wiosna nastała, wysłał Rasmussen swych towarzyszy wzdłuż wybrzeży Labradoru, sam zaś pozostał w towarzystwie oddanego sobie eskimosa, Mileka i jego żony, imieniem Arnalongwuak. Duński podróżnik postawił sobie za zadanie dotrzeć do kolebki cywilizacji eskimosów.

Zabrał więc na sanie trochę żywności, wiele kawy i tytoniu, albowiem przedmioty te są najbardziej poszukiwanym towarem handlu wymiennego..

Wyprawa Rasmussena trwała cztery lata i udało mu się dotrzeć do doliny Baren Grouns w północnej Kanadzie.

Niezwykle bogate zbiory zoologiczne, botaniczne i etnograficzne uwieńczyły tę podróż. Rasmussen przywiózł około 22 tysiące najróżnorodniejszych okazów.

Wytrwały podróżnik bawił w takich osadach eskimosów, w których nie słyszano nigdy o białym człowieku.

Pomimo, iż biegle włada językiem krajowców, spotykał się często z niedowierzaniem, a częstokroć z wrogą postawą ludności.

Nie obeszło się również bez romantycznych przeżyć. W pewnej wsi północno-kanadyjskiej prześladowały go swą miłością dwie młode eskimoski. Zakochały

się w „bladej twarzy". Ponieważ uczucia ich były jawne i wywoływały zazdrość u tamtejszych mężczyzn, przeto Rasmussen musiał nocą uciekać ze wsi, albowiem czekała go niechybna śmierć.

Kącik humorystyczny.

Jak „Pluta" wiecowała w Limanowej.

ku rozrywce czytelników „Piasta",
napisał chłop z Lipowego.

Gdy się zaczną zbiegać ptaki i różne gawrony,
patrzą ludzie, rychło pluta przyjdzie
z której strony?
Przyleciały żółtodzióby, gawrony i dudki.
aby chłopom limanowskim
rozweselić smutki. —
Słuchały tych bredni chłopy i pótora baby,
kiedy ględzą jak najęte
gawrony, kurczaby. —
Pluta sparłszy się za stołem, a przy nim Łaskuda,
mówił jakie w Sejmie robią
dla nas chłopów cuda.
Najwięcej im dopomagał ze Słopnic, człek stary,
co choć nigdy księdzem nie był
a zwie się Wikary.
Patrzy na to Pluta, patrzy — weseli się bardzo,
że te ptaki próżnym wrzaskiem
i krzykiem nie gardzą.

Pamiętajże „Pluto" wsiowa, co rozbijasz braci,
że ci za to kiedyś Pan Bóg
sowicie zapłaci.... *J. S.*

Upewnił się.

Bandyta: Czy pan posterunkowy po północy też chodzi tutaj?

Posterunkowy: Nie.

Bandyta: No, to już jestem spokojny.

Czuły węch.

— Cóż ci się stało w głowę?

— A koń mię ugryzł.

— To widać, że ma dobry węch i poczuł, że masz sieczkę w głowie.

Wyjaśnienie.

W sprawie zamieszczonego w numerze 47-mym artykułu pod tytułem „100 dolarów i 2 dni robocizny z dzierżawy 1 morga", otrzymaliśmy z wiarygodnych źródeł wyjaśnienie, że dzierżawca p. de Laveaux w Łazach żądał nie po 100 dolarów, lecz po 10 dolarów i 2 dni robocizny z morga, co w imię prawdy prostujemy. Chociaż i ta suma, odpowiadająca łącznie około 60 złotym rocznie za dzierżawę 1 morga gruntu jest niewątpliwie wygórowaną, uważamy, że zarzuty uczynione w powyższym artykule p. dzierżawcy de Laveaux a oparte na mylnej informacji nie były usprawiedliwione.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 18 stycznia: Stolicy św. Piotra; poniedziałek, 19 stycznia: Marjana i Martyny; wtorek, 20 stycznia: Fabjana i Sebastjana; środa, 21 stycznia: Agnieszki; czwartek, 22 stycznia: Wincentego i Anast.; piątek, 23 stycznia: Zaślubiny N. M. P. Rajm.; sobota, 24 stycznia: Tymoteusza b. m.; niedziela, 25 stycznia: 3 po 3 Kr. Nawr. św. Pawła.

Ceny płodów rolniczych w Krakowie
w dniu 9 stycznia 1925 r.

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości za 100 kg wagi w złotych, bez gminnego podatku spożywczego loco Kraków.

Pszenica dworska 36—37, pszenica targowa 34—35. Żyto poznańskie 27—27·50, żyto targowe 26—27. Owies dworski 24—24·50, owies targowy 23—23·50, jęczmień browarny 25—26, jęczmień na krupy 22—23, kukurudza podolska 24—25, proso 26—27, tatarka 24.

Ceny obcych walut w Krakowie
dnia 13 stycznia 1925 r.

Banki płacą za 1 dolara	5 zł	18	groszy
„ „ „ 1 funt szterling.	24 „	75	„
„ „ „ 1 franka francusk.	— „	27	„
„ „ „ 1 „ szwajc.	1 „	—	„
„ „ „ 1 koronę czeską	— „	15½	„
„ „ „ 1 lira włoskiego	— „	21½	„

Rekrutacja do robót we Francji na roli i w kopalniach węgla odbędzie się w Tarnowie dnia 19 b. m., w Bochni 30 b. m. i w Krakowie dnia 31 b. m. Do robót w kopalniach przyjmuje się robotników od ukończonego 18 roku życia do nieukończonego 35 roku życia. Starsi zaś wiekiem muszą przedłożyć świadectwo z pracy w kopalniach węgla. Do robót rolnych potrzebne są przedewszystkiem robotnice rolne, które ukończyły 21 rok życia (młodszych nie przyjmuje się). Robotnicy muszą przedłożyć świadectwo tożsamości, wystawione przez wójta, książkę wojskową, a będący w wieku od 18 do 28 roku życia i mający kategorje „A" także zezwolenie z P. K. U., wreszcie niepełnoletni, którzy nie ukończyli 21 roku życia, zezwolenie od ojca, względnie opiekuna, poświadczone przez wójta. Robotnice mają przedłożyć świadectwo tożsamości, oraz wyciąg metrykalny. Ze względu na zmienione stosunki walutowe polecony jest wyjazd osób samotnych.

1.000 złotych nagrody. Nową maszynę do szycia, 5 nagród w postaci kompletów książek, każdy na sumę 40 złotych, 100 nagród w postaci kwartalnych prenumerat: „Biblioteki Dzieł Wyborowych“, „Hasła“, „Polaka-Katolika“ i „Drogi“, 500 nagród wartości po 5 złotych każda (cena oznaczona) może wygrać, kto weźmie udział w konkursie czasopisma **„Twórczość Młodej Polski“**. — Prócz tego każdy, nawet tylko wyrażający chęć przystąpienia do konkursu, otrzyma zgóry nagrodę w postaci bogatego zbioru poezyj w cenie sprzedażnej 2 złote. — Warunki konkursu, listę konkursową oraz książkę, jako zgóry wydaną nagrodę, przesyłamy po wpłaceniu na koszta przesyłki poleconej 1 złoty na konto czekowe w P. K. O. Nr 7.062. — Adres Redakcji i Administracji „Twórczości Młodej Polski“: Warszawa, ul. Podwale 4.

Monety jednozłotowe ukażą się w lutym b. r. Niezależnie od bitych obecnie dla Polski srebrnych monet 2-złotowych w mennicach francuskiej, angielskiej i amerykańskiej, w ciągu roku bieżącego znajdą się w obiegu srebrne monety wartości 1 zł. i 5 zł. — Monety 1-złotowe spodziewane są w przyszłym miesiącu, natomiast 5-złotówki wpłyną do obiegu po dostatecznem nasyceniu rynku pieniężnego srebrnemi monetami 2-złotowemi.

W Krakowie 16 stopni ciepła. Dnia 4 b. m. zaobserwowano w Krakowie maksymalną temperaturę w cieniu 16° C. Jest to rekordowa temperatura w styczniu, jakiej nie notowano od lat 99. Najwyższą temperaturę, jaką obserwatorjum krakowskie zapisało w styczniu roku 1919, były dnie 6 i 7 stycznia, w których temperatura wynosiła +13° C. Zanotować przytem wypada, że w dniu 4 b. m. pogoda była piękna a powietrze tak przeźroczyste, że z obserwatorjum widziano szczyty Karpat w odległości 100 klm.

Wieniec od pisarzy polskich na grobie Nobla. — Z okazji przyznania Władysławowi Reymontowi tegorocznej nagrody Nobla, poseł polski w Sztokholmie, p. Alfred Wysocki, złożył na grobie wielkiego fundatora w rocznicę jego zgonu piękny wieniec od Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich w Warszawie z szarfami narodowemi. — Wszystkie dzienniki w Szwecji powitały ten akt kurtuazji słowami szczerego uznania, niektóre zaś podały podobiznę grobowca Nobla z wieńcem pisarzy polskich.

Dyrekcja komitetu nagrody Nobla złożyła w dniu 11 grudnia na ręce posła polskiego w Sztokholmie, p. Wysockiego, złoty medal i dyplom dla Władysława Reymonta. Odznaczenia te wysłane są do Nicei, gdzie prezes Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich, Władysław Reymont przebywa na kuracji.

Odpowiedzi Redakcji.

Wszyscy, którzy zwracają się o informacje do Redakcji, winni formułować swoje życzenia i zapytania jasno i wyraźnie i zaopatrzyć je swojem imieniem i nazwiskiem. Zapytania niepodpisane, nie będą uwzględnione. Prosimy również kierować zapytania tylko w sprawach ważnych, mających zasadnicze znaczenie, gdyż z powodu nawału zapytań, nieraz bardzo drobiazgowych i małowartych, cierpią inni. Redakcja bowiem nie jest w stanie załatwić więcej listów nad zwykłą ilość, jaką podaje zwyczajnie w gazecie, co powoduje opóźnianie odpowiedzi, gdyż otrzymuje setki listów, których samo przeczytanie zabiera sporo czasu.

Ci, którzy jeszcze nie dostali odpowiedzi, muszą być cierpliwi, gdyż Redakcja załatwia nadesłane listy po kolei, ktoby zaś miał jaki bardzo ważny interes, zechce przypomnieć to Redakcji, wykazując, że odpowiedź jego jest terminową.

Równocześnie przypominamy, że do zapytania o informację należy dołączyć znaczek pocztowy na ewentualną odpowiedź listowną.

Zwracamy również uwagę na to, że w dzisiejszym numerze gazetki podajemy tabelkę waloryzacyjną **ponownie** i odtąd tylko w sprawach zawiłych i ciężkich będziemy dawali odpowiedzi w tej materji, gdyż Redakcja nie jest w stanie dokonywać obliczeń, nieraz 50 różnych pozycyj dla jednego proszącego, co powoduje ogromną stratę czasu ze szkodą dla innych naszych prenumeratorów. Pozatem Redakcja ma jeszcze inne obowiązki, a przedewszystkiem przygotować numer gazety.

Jakób Woźniak: Prosimy zwrócić się do „Florjanki“ listem poleconym i wyznaczyć jej termin ośmiodniowy, a gdyby to nie odniosło skutku, wtedy sami zainterwenjujemy. — **J. Potocki:** Cel listu nie jest dla nas jasny, gdyż, jeśli chodziło panu o ogłoszenie w naszej gazecie, należało je odpowiednio sformułować, poczem za nadesłaniem kosztów chętnie umieścimy. Biura sprzedaży nie prowadzimy, przeto z oferty pańskiej nie możemy korzystać. — **Rzycki Władysław:** Odpowiedź znajdzie pan w numerze 2 „Piasta“ w dziale gospodarczym. Za życzenia dziękujemy. — **Chrzan Wojciech:** Z powodu braku poczty, gazeta wysyłaną była do Tarnowa na pocztę, obecnie już sprostowane i wysłaliśmy brakujące numera gazet. Co do ubezpieczenia, to obecnie nie jesteście już obowiązani do dalszej opłaty premji. Jaka będzie wam, względnie temu, kto zostanie przy życiu, wypłacona suma tego nie może nawet Towarzystwo ubezpieczeń na razie oznaczyć, gdyż zależeć to będzie od stanu majątkowego Towarzystwa, czyli od taksowanego bilansu. Sądzimy jednak, że wysokość wypłaty na wypadek śmierci wahać się będzie między 120—150 złotych. — **Michał Kukurka:** W sprawie tej prosimy zwrócić się wprost do Polsko-Amerykańskiego Towarzystwa transportowego i przemysłowego „Palatine“ Sp. Akc., Warszawa, pl. Nowy Świat 36. **Gumulińska Marja:** Prosimy donieść nam, czy pożyczka ta zahipotekowaną jest na majątku, czy też tylko na skrypt i czy pani posiada potwierdzenie na sumę 100 koron, którą wierzyciel pobrał, przyczem ponownie podać nam należy wyczerpująco wszystkie okoliczności w tej sprawie.

Franciszek Łączny: W sprawie wysokiego wymiaru podatku należy wnieść pisemny rekurs, czyli odwołanie do Inspektoratu skarbowego w Tarnowie. Przeciw zafantowaniu niechaj żona, jako właścicielka, zrobi zarzut. Zwróćcie się o poradę w tej sprawie do p. dra Janigi w Tuchowie i powołajcie się na nas, a on wam doradzi, jak należy postąpić. Prenumerata zapłacona tylko do drugiego numeru i dlatego prosimy przesłać dalszą, aby nie było przerwy w wysyłce. — **Nawrot Tomasz:** Jeden złoty otrzymaliśmy, gazeta i czek wysłane. — **Jan Korczak:** Gazetę dla Naroga wysłaliśmy. Pańska prenumerata zapłacona aż do 45 numeru w roku 1925. O święcu z dnia 1 grudnia 1924 nie napisaliśmy, gdyż nikt nam nie nadesłał o tem korespondencji. Cześć! — **Duda Antoni:** Na kupno gruntu Bank Rolny obecnie pożyczek nie udziela. W razie klęski gospodarczej, o czem zresztą pisaliśmy w „Piaście", można starać się o pożyczkę najwyżej 200—300 złotych i to tylko na przeciąg 6 miesięcy. — **Michalik Szczepan:** Prenumerata zapłacona do 26 numeru włącznie. Adres zmieniony stosownie do życzenia. Jako kawaler orderu „Virtuti militari", miał pan prawo do nabycia gospodarstwa na spłaty i dziwi nas, dlaczego pan z tego nie skorzystał. W sprawie tej powinien pan zwrócić się do M. S. Wojsk., które udzieli panu wyjaśnień. — **Sajdak Józef:** Wypłata, względnie obliczenie wartości policy, nastąpi dopiero wtedy, kiedy Towarzystwo ubezpieczeń obrachuje dokładnie swój majątek i poda do wiadomości publicznej, ile płacić będzie za 1 koronę złotą przedwojenną w polskich złotych. Do obrachowania zaś musi być wzięty nietylko ten majątek Towarzystwa, który jest w Polsce, ale i ten, który jest w Wiedniu i wszędzie, gdzie ono jaki posiada. Potrwa to nieco dłużej i dlatego musi pan być cierpliwym. — **Weron Marcei:** Jeśli potraficie udowodnić, że pieniądze zostały użyte na zakupno gruntu, to możecie domagać się w drodze sądowej pełnej waloryzacji, to znaczy 3.360 złotych. Radzimy jednak załatwić tę sprawę ugodowo, gdyż dowód na to jest trudny, koszta wielkie, a wynik procesu niepewny. — **Demusz Franciszek:** Gdybyście czytali należycie i uważnie gazetę „Piast", tobyście wiedzieli, że wszystkie miljonówki już zostały wylosowane w sierpniu 1924 roku. Obecnie musicie je wymienić w Kasie skarbowej na obligacje i najdalej do końca stycznia b. r., gdyż inaczej stracą one zupełnie wartość. — **Tołarczyk Władysław:** Niestety takie jest rozporządzenie i za 1.000 marek polskich otrzyma pan obligacje na 10 złotych, które trzeba zamienić w najbliższej Kasie skarbowej najdalej do końca stycznia b. r., gdyż inaczej stracą ważność. — **Miskowicz Józef:** Dwa złote otrzymaliśmy, prenumerata zapłacona do końca kwietnia b. r., nie wiemy tylko, o jaki list się wam rozchodzi, gdyż my żadnego listu z Redakcji do D. O. K. V nie wysyłaliśmy.

Czytelnik „Piasta" ze Stronia: Na niepodpisane listy odpowiedzi nie udzielamy. — **L. Wachs, Rzeszów:** Takiej księgi adresowej niema. Kafle dostarczają Zakłady ceramiczne „Halis", J. Kulesza i Spółka, Warszawa, Warecka 14. Blachę, wapno, cement, szkło można nabyć w firmie: 1) Edward Kępiński, Poznań, Pawia l. 12. 2) Dom techniczno-handlowy, Maruszewski i Pędzich, Sosnowiec, ulica 3 Maja l. 24. 3) Potocki J., Warszawa, Żórawia 1. 4) Fabryka dachówek i cegieł, Podgórze-Płaszów. 5) Fabryka papy dachowej, inżynier Wł. Kucharski, Podgórze, Zabłocie. 6) Wapiennik miejski, Podgórze, Przedmieście Wielickie 29. — **A. Lychowicz, Kraczewice:** Numer okazowy wysłano. Czasopism pedagogicznych mamy w Polsce około 30. Które najbardziej panu odpowiadałyby, nie wiemy? Podajemy kilka adresów: „Głos Nauczycielski", Warszawa, Marszałkowska 123; „Ruch Pedagogiczny", Kraków, ulica Lelewela 4; „Przegląd Pedagogiczny" i „Poradnik Pedagogiczny", „Ogniwo" ,Warszawa, Bracka 18. — **Józef Kapuściński:** Obrazy wysłaliśmy. Prosimy o korespondencję. — **Józef Kosiński w Cześnikach:** Prosimy podać nam imię i nazwisko tej sieroty; dokładną miejscowość; imiona rodziców; datę, kiedy podanie wniesiono do Izby skarbowej, a wówczas sprawą zajmiemy się. — **Wojciech Kojs, kol. Hetmańska:** Jeżeli kobieta, o której nam piszecie, nie posiada żadnego majątku, to zasiłek dla niej i dla jej dzieci nieletnich należy się. Zanim podanie, które wniosła, zostanie załatwione, upłynie kilka lub kilkanaście tygodni. Należy napisać do Izby skarbowej, gdyż może brakuje jakiego dokumentu i dlatego załatwienie tej sprawy ulega zwloce. Na wypadek przyznania zasiłku, część pieniędzy zaległych otrzymałaby naraz, a nie ratami. — **Marcin Łabędź, Kieleckie:** Jeden złoty na prenumeratę otrzymaliśmy. Gazetę wysyłamy. — **Józef Wnuk, Lubelskie:** Prenumeratę otrzymaliśmy. Niestety, kalendarze z roku 1919 zostały wszystkie wyczerpane. Za życzliwość serdecznie wam dziękujemy. — **Jan Prząda w Łęgu:** Gazetę wysyłamy wam regularnie. Numer 1, który gdzieś musiał zaginąć, wysłaliśmy, jak również i premję. Za życzenia serdecznie wam dziękujemy. — **Siąkała Stanisław, kowal, Wielopolska:** Portrety wysłaliśmy. O tem, jak poznać podrabiane pieniądze, napiszemy dokładnie w jednym z numerów „Piasta". — **M. Głowiak, Krasne:** Odpowiedzieliśmy listownie.

Dr T. Lewicki

Losy otrzymali stali prenumeratorzy:

Fr. Kulka z B. 1097, J. Murusza z B. 1098, J. Zając z B. 1099; Woj. Buczak z B.o 1100; Jan Bielski 1101; Józef Kroczek z L. 1102; Fr. Koziara 1103; W. Koziara 1104; Zofja Jeżowa z S. 1105; Jan Bielański z S. 1106; Ferd. Szefer 1107; L. Sabuda z B. 1108; Kółko roln. Jel. 109; J. Woszczak 1110; Konst. Niewolak z S. 1111; St. Szumier z Z. 1112; P. Michalec z S. 1113; Waw. Bobrek z Bz. 1114: St. Gladysz z Szcz 1115; Józef Batur z L. 1116; M. Tyrpa z K. 1117; Zemlik J. K. z M. 1118; An. Jaskówna 1119; Fr. Pęksa z S. 1120; Fr. Surma z K. 1121; Jan Maldoch z W. Z. 1122; K. Kosoń z L. 1123; M. Rosiek z Rz. 1124; J. Cempura z Rz. 1125; Józef Wolak z Rz. 1126; J. Krawczyk z Rz. 1127; J. Lederer z K. 1128; St. Ćwik z Św. 1129; W. Burczyk z N. 1130; J. Kwalik z Z. 1131; E. Gil 1132; Ad. Liszka z K. 1133, Ks. J. Zdun Brz. 1134; Jan Rzepka z Z. 1135; J. Gibuła z Z. 1136; P. Grabowski z Cz. 1137; Fr. Klęsk z G. 1138; W. Borowski z Al. 1139; St. Sroka z A. 1140; Fr. Wiśniowski z P. 1141; P. Morytko z W. 1142; Fr. Grabiarz 1143; Krz. Katra z R. 1144; J. Grela z Krz. 1145; J. Sadulski z M. 1146; E. Bąk 1147; J. Kusek z C. 1148; Fr. Godzik z Kr. 1149; J. Serczyk z Z. 1150; W. Mars z Cz. 1151; J.

(Dalszy ciąg numerów losów na str. 22).

Tabelka waloryzacyjna

w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 maja 1924 r.

1 złoty równy wartości:

	rubli rosyjsk.	koron austr.-węg.	marek niem.	marek pol.
do 1/VIII 1914	0·37·5	0·95	0·81	
od 1/VIII „				
w pół. II „	0·40	1·00	0·85	
„ I 1915	0·44	1·15	0·90	
„ II „	0·50	1·25	0·92	
„ I 1916	0·50	1·40	1·05	
„ II „	0·50	1·60	1·09	1·09
w kwart. I 1917	0·50	1·90	1·15	1·15
„ II „	0·50	1·90	1·15	1·15
„ III „	0·55	2·00	1·20	1·20
„ IV „	0·60	2·00	1·20	1·20
„ I 1918	0·60	2·00	1·20	1·20
„ II „	0·70	2·00	1·20	1·20
„ III „	0·85	2·30	1·30	1·30
„ IV „	0·90	2·60	1·50	1·50
w mies. I 1919	1·10	2·90	1·80	1·50
„ II „	1·35	3·20	2·00	1·75
„ III „	1·50	4·00	2·00	2·00
„ IV „	2·00	4·75	2·00	2·25
„ V „	2·25	5·50	2·10	2·50
„ VI „	2·50	5·75	2·10	2·75
„ VII „	3·75	6·20	2·40	3·25
„ VIII „	4·25	8·00	2·80	4·25
„ IX „	5·75	11·00	3·30	6·00
„ X „	6·55	14·00	4·20	7·50
„ XI „	8·50	17·00	5·50	10·00
„ XII „	10·50	22·00	7·00	14·00
w mies. I 1920	12·00	28·00	mrk. niem. 9	mkp. 19
„ II „	13·00	35·00	11	23
„ III „	13·00	35·00	12	25
„ IV „	13·00	35·00	12	25
„ V „	14·00		11	30
„ VI „	13·00		11	31
„ VII „	13·00		11	34
„ VIII „	13·00		11	40
„ IX „	14·00		11	45
„ X „	17·00		11	60
„ XI „	19·00		11	80
„ XII „	23·00		11	100
w mies. I 1921	25·00		11	120
„ II „	30·00		11	130
„ III „	35·00		11	145
„ IV „	40·00		11	140
„ V „	55·00		11	150
„ VI „	80·00		11	200
„ VII „	120·00		11	300
„ VIII „	200·00		11	400
„ IX „			14	425
„ X „			18	450
„ XI „			23	450
„ XII „			25	450
w mies. I 1922			28	450
„ II „			31	500
„ III „			40	550

	rubli ros jsk	koron austr.-węg.	marek niem.	marek pol.
w mies. IV 1922			46	600
„ V „			48	0
„ VI „			50	750
„ VII „			70	850
„ VIII „			120	1.000
„ IX „			180	1.200
„ X „			320	1.400
„ XI „			750	1.800
„ XII „			950	2.500
w mies. I 1923			1.600	4.000
„ II „			3.000	6.800
„ III „			3.500	8.200
„ IV „			4.000	8.600
„ V „			5.500	9.400
„ VI „			12.000	12.000
„ VII „			45.000	20.000
„ VIII „			660.000	35.000
„ IX „			15.000.000	50.000
„ X „			4.000,000.000	125.000
„ XI „				300.000
„ XII „				800.000
w mies. I 1924				1,600.000
„ II „				1.800.000
„ III „				1,800.000
„ IV „				1,800.000

Marki, emitowane przez byłe niemieckie władze okupacyjne na ziemiach wschodnich (Ostmark), uważa się za równe markom niemieckim, a ruble, notowane przez te władze (Ostruble), uważą się za równe dwom markom niemieckim.

Skala ta pomaga nam obliczyć wierzytelności i długi wedle ich właściwej wartości w dzisiejszej walucie złotowej. Kto np. w r. 1914 przed 1 sierpnia pożyczył 1.000 K austrjackich, ten obecnie powinien otrzymać od dłużnika 1.052 zł 61 gr (t. j. za każde 95 hal. 1 złoty). Ponieważ jednak waloryzacja nie jest pełna, ale tylko częściowa, dlatego należytość jego stosownie do rozporządzenia uległa zniżce. Zniżka ta zależy od tego, czy ta pożyczka jest zahipotekowana, czy nie, i na jakim majątku zahipotekowana. Pożyczka 1000 K, zaciągnięta np. w r. 1920 w kwietniu, przeliczona na złote, wynosi znacznie mniej, bo tylko 28 zł 60 groszy. Wedle ustawy kwota ta i wszystkie inne ulegają zniżce tak, że w żadnym wypadku wierzyciel pełnej wartości nie otrzyma. W jakiej zaś mierze mają być zniżone poszczególne rodzaje zobowiązań prywatno-prawnych — zaciągniętych przed 28 kwietnia 1924 r. — pouczają nas o tem przepisy tego rozporządzenia.

Podajemy najważniejsze.

Pożyczki hipoteczne miejskie, ciążące na domach, do których zastosowano ustawę o ochronie lokatorów, po przeliczeniu na złote wedle podanej powyżej skali, waloryzują się w b. Kongresówce na 25 proc. (t. j. wierzyciel otrzymuje za 100 złotych 25 zł, czyli jedną

czwartą tego, co pożyczył), w Małopolsce zachodniej i ziemiach wschodnich na 20 proc., a w b. dzielnicy pruskiej i Małopolsce wschodniej na 15 procent.

Pożyczki hipoteczne wiejskie i fabryczne, ciążące na nieruchomościach, nie podlegających ustawie o ochronie lokatorów (hipoteki wiejskie i fabryczne), po przeliczeniu na złote wedle podanej skali, waloryzują się w zachodniej Kongresówce na 50 proc., w środkowej Kongresówce na 42 proc., we wschodniej Kongresówce, zachodniej Małopolsce i Cieszyńskiem na 33 proc., na t. zw. ziemiach wschodnich na 24 proc. w Małopolsce wschodniej i w b. dzielnicy pruskiej na 15 proc.

Pożyczki nieubezpieczone hipotecznie oraz należności z kredytu towarowego, a także należności z tytułu weksli dotąd niezrealizowanych, a już płatnych waloryzują się na 10 procent.

Wkładki oszczędnościowe w Kasach oszczędności przerachowują się na podstawie przeszacowania majątku danej Kasy. Na tej samej podstawie nastąpi waloryzacja świadczeń, należnych od zakładów ubezpieczeń na życie. To znaczy będą ustanowione osobne komisje, które ustalą majątek danego Towarzystwa czy Kasy i wedle tego wierzyciele otrzymają procent swych oszczędności, co będzie stanowiło bardzo małą kwotę.

Wkładki oszczędnościowe w bankach i P. K. O. waloryzują się, o ile chodzi o wkładki drobne, do wysokości 2.500 złotych, na 5 proc. parytetu złotego, wkładki powyżej tej sumy, oraz należności z rachunków bieżących przerachowuje się tylko według stosunku 1 złoty = 1,800.000 mkp. Wykluczone są od waloryzacji należności z weksli jeszcze niepłatnych, z kaucyj, z depozytów państwowych, z umów ubezpieczeń szkodowych.

Należności wszelkiego innego rodzaju, w rozporządzeniu wyraźnie nie wymienione, będą waloryzowane bądź w drodze ugody między stronami, bądź w razie braku zgody w drodze sądowej, przyczem rozporządzenie udziela sądom wskazówek, jakich winny się trzymać przy ustalaniu miary i sposobu waloryzacji poszczególnych typów tych należności.

Kto więc ma na gruncie względnie innej nieruchomości zahipotekowany i dotąd niespłacony dług, a chce obliczyć, ile wedle prawa ma wierzycielowi zwrócić, ten przedewszystkiem musi przeliczyć kwotę podaną w danej walucie na złote, wedle skali przeliczeniowej, powyżej podanej, a następnie odpowiednio do strefy, w której mieszka, procentowo zwaloryzować. N. p. pożyczył ktoś na hipotekę i dotąd nie spłacił w Małopolsce lub w Cieszyńskiem kwotę 2.000 koron w listopadzie 1916 r. Wedle skali wówczas w II półroczu tego roku 1 złoty miał wartość 1 K 60 h, wobec czego dług ten w złotych wynosił 2.000:1 60, czyli 1.250 złotych. Gdyby waloryzacja była pełna, w takim razie dłużnik byłby zobowiązany zwrócić za 2 tysiące koron, zaciągnięte w 1916 r., 1.250 złotych. Ponieważ waloryzacja jest częściowa, przeto zwróci tylko pewną część. Jeżeli to jest hipoteka wiejska, to w Małopolsce zachodniej zapłaci 33 proc. tej sumy, t. j. 413 złotych. Kto pożyczył na weksel, lub winien za pobrany towar, lub gotówkę, ten zapłaci 10 proc., t. j. za 2 tys. koron z r. 1916 zapłaci 125 złotych.

(Dalszy ciąg numerów losów).

Domin z N. T. 1152; Wł. Stanek z S. 1153; Jan Moskwa z K. 1154; K. Wyrwa z K. 1155; J. Firek z D. 1156. J. Blitek z P. 1157; Kółko rolnicze z Krz. 1158; M. Nosalowa z D. 1159; Z. Tarliński z K. 1160; K. Suberlak z K. 1161; Spółka oszcz. i poż. z D. 1162; J. Różana z Ż. 1163; Kasp. Mikołajski z Krz. 1164; J. Niezgoda z K. 1165; Dr St. Kwiatkowski z K. 1166; L. Opyrchał z K. 1167; Fr. Sikora z W. J. 1168; W. Kalta z G. 1169; Jan Szumiec 1170; J. Stawarz z K. 1171; J. Pamuła z W. 1172; T. Japa z S. 1173; ...

Baczność rolnicy powiatu bocheńskiego!

Dnia 29-go stycznia b. r. o godzinie 11¼ przed południem odbędzie się w sali Rady powiatowej

Wielki wiec spółdzielczo-rolniczy

Na wiecu tym wygłoszone będą fachowe referaty na temat: „Organizacja rolnictwa". „Rolnictwo a handel". „Rolnictwo a finanse". W wiecu tym wezmą udział nasi posłowie i przedstawiciele centralnych kooperatyw rolniczych. 18 1 2

Jawcie się jak najliczniej! Jawcie się jak najliczniej!

„Jutrzenka", O. T. R. w Bochni.

Ostrzeżenie.

Zawiadamiam pp. mistrzów piekarskich, że uczeń piekarski, Józef Łabędzki, lat 16, syn Jana Łabędzkiego z Leńczów Górnych, powiat Wadowice, sprzeniewierzył mi za sprzedane pieczywo przeszło 100 złotych z końcem sierpnia 1924 r., zbiegł odemnie i ukrywa się do tego czasu. Przeto ostrzegam wszystkich pp. kolegów piekarzy przed owym uczniem, a ktoby wiedział gdzie się znajduje, proszę mnie o tem zawiadomić. 12

Antoni Tatka
mistrz piekarski w Krakowie, Kochanowskiego 22

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.